Nr. 168 Środa 9 Czerwca 1937 r. Rocz. XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 30 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Mowa premiera Francji

„Z dumą i ufnością zaczynamy drugi rok działalności"

Premier Blum wygłosił wczoraj wielką mowę, w której omówił działalność Rządu ludowego w ciągu ub. roku.

Wykazaliśmy — mówił premier — że nie wychodząc poza granice ustawy i nie żądając pełnomocnictw od parlamentu, było możliwym urzeczywistnić w krótkim czasie całokształt zarządzeń, które PRZEKSZTAŁCIŁY, GŁĘBIEJ NAWET NIŻ TO DOSTRZEGAMY SAMI, WARUNKI PRACY I ŻYCIA.

Uchwalone ustawy zmieniły nie tylko położenie materialne klasy robotniczej, lecz również jej warunki moralne i prawne. Równocześnie z tym zapoczątkowaliśmy odbudowę gospodarczą jeszcze niedostateczną, lecz dążyć trzeba nadal do konsolidacji.

Pomimo trudności, a czasem nawet pomimo braku dobrej woli u niektórych, UNIKNĘLIŚMY DOTYCHCZAS KRYZYSU FINANSOWEGO I WALUTOWEGO, KTÓRYM GROŻONO NAM CO MIESIĄC, A NAWET CO TYDZIEŃ, a jednocześnie UTRZYMALIŚMY POKÓJ i utrzymamy go, strzegąc całości wszystkich istotnych interesów naszego kraju.

Sądzę, ciągnął dalej premier, nawiązując do trudności charakteru politycznego, że naczelną zasadą, być może jedyną, moralności politycznej dla Rządu takiego jak nasz, jest działać tak, jakbyśmy mieli nazajutrz zakończyć swe istnienie, działać tak, abyśmy MIMO WSZYSTKO POZOSTAWILI FRANCJĘ W WIĘKSZEJ POMYŚLNOŚCI, W BARDZIEJ SKONSOLIDOWANEJ WOLNOŚCI I W BARDZIEJ UTRWALONYM POKOJU.

Drugi rok naszej działalności rozpoczynamy z ufnością i dumą, pewni poparcia, tak jak w roku ubiegłym. Zwracając się do słuchaczy, premier powiedział: wyznaczam wam spotkanie od dziś za rok. (PAT).

Zwycięski atak rządowy na odcinku Leon

Odparte przeciwnatarcia faszystów

„Union - Radio" nadało następujący komunikat ministerium wojny:

Na froncie armii północnej i ... froncie biskajskim nieprzyjaciel usiłował atakować ubiegłej nocy stanowiska nasze na szczycie Lemona, atak jego jednak został z łatwością odparty.

Lotnictwo nieprzyjacielskie dokonało przelotu nad miejscowościami, położonymi na linii frontu, powodując ofiary.

Na froncie Santander wojska rządowe posunęły się naprzód i zajęły ważną pozycję Ubina. Nieprzyjaciel musiał uciekać, pozostawiając wielu zabitych. Na froncie Asturii atak nieprzyjacielski na odcinku Oviedo został odparty ze stratami dla powstańców. Na innych frontach nic szczególnego. (PAT)

WIADOMOŚCI POWSTAŃCZE.

Gen. Queipo de Llano oświadczył, iż działania wojenne w poniedziałek sprowadzały się jedynie do zwykłej strzelaniny z wyjątkiem frontu Leon, gdzie rządowcy podjęli gwałtowny atak na Ubina. Został rzekomo odparty. Co się tyczy frontu biskajskiego, to, jak generał oświadczył, szczyt Lemona jest całkowicie w rękach powstańców. Wojska rządowe zajmowały rzekomo tylko jedno z trzech stanowisk w tym masywie górskim. (PAT)

WYMIANA JEŃCÓW.

Z San Sebastian donoszą, że nastąpić ma nowa wymiana jeńców cywilnych. Wojska rządowe mają wydać 21 harcerzy, wziętych do niewoli w roku ub. w Saragosie, wzamian za trupę aktorów. Wymiana odbędzie się na moście międzynarodowym w Irun. (PAT).



Gen. Molo

Ten, który zapowiadał, że „zniesie Bilbao z powierzchni ziemi".

„Nowa" (?) demokracja

Próby zamętu

P. płk. Koc w swym przemówieniu przed kilkoma dniami mówił o „nowej demokracji". Natychmiast postawiliśmy przy tych słowach pytajnik: „co to znaczy NOWA demokracja? wszak Stalin i Hitler też mówią o nowej demokracji?" Dziś demokracja znowu zaczyna wchodzić w modę; to też „totaliści" i pół-totaliści chętnie podszywają się pod demokrację — oczywiście „nową"... Bo PRAWDZIWA demokracja zawiera u sobie dwa niemiłe totalistom momenty: 1) wolności obywatelskie; 2) udział ogółu obywateli w rządach krajem.

Na nasz pytajnik zaraz odezwał się w „Kur. Porannym" p. K. Hrabyk, komentując słowa płk. Koca w art. „Nowa demokracja". Interpretacja p. H. jest bardzo oryginalna. „Interpretuje" tę biedną demokrację tak długo, aż z niej nie pozostaje nic oprócz nazwy. I ku zdumieniu czytelnika, olśnionego sztuką interpretacji, pokazuje się — po pewnych manipulacjach — że „nowa demokracja" — mój Boże, kto by się spodziewał? — TO WŁAŚNIE MUSSOLINI I STALIN... Tak demokracja stała się anty-demokracją. Antytotalistyczny charakter demokracji stał się niemal — totalizmem.

Brawo! Sztuka nielada! Niestety, jest nabieraniem czytelnika przy pomocy pięknego słowa „demokracja". Oto „nowa" definicja:

Demokracja jest w jednym tylko szczególe charakterystyczna, że *wciąga do udziału* w życiu narodowym *masy* społeczne. *Ale jak* dochodzi do realizacji tego swego zasadniczego postulatu to już jest rzecz obojętna i drugorzędna.

„WCIĄGA". Zdaniem p. H. w tym jest istota demokracji. Ale „wciąga" każdy spółczesny ustrój, bo bez „wciągnięcia" mas spółczesne państwo żyć nie może! Czy Stalin nie „wciąga" przy pomocy związków zawodowych, Sowietów, partii etc.? a jednocześnie oświadcza (patrz referat konstytucyjny), że JEDNA TYLKO partia może istnieć w ZSSR. A czy Hitler nie „wciąga" przy pomocy „frontu pracy", „stanu wyżywienia" etc.? A więc to ma być ta „nowa demokracja" OZN-u? Czyżby p. H. naprawdę tak myślał?! Otóż tak myśli i mówi naprawdę:

To nie jest tak głupie, jak się zdaje p. Czapińskiemu, że obok demokracji francuskiej istnieje choćby demokracja angielska z królem na czele, że *o demokracji mówi i na swój sposób demokrację realizuje Mussolini, że na demokrację powołują się ostatnio nawet Sowiety.* Są to dowody, że nie ma jednej formułki na demokrację.

Poco mieszać groch z kapustą? Chyba poto, aby zaciemnić jasną sprawę. Anglia — to jedno, a totalistyczne państwa Stalina i Mussoliniego — to drugie. W Anglii mimo pozorów monarchistycznych (monarchia jest wyrazem jedności różnorakich części imperium) rzeczywiście istnieje daleko posunięta demokracja. A w państwie Mussoliniego — ani cienia. Jest to sztuczka prestidigitatora, który do jednego cylindra pakuje nieświeże jajo hitlerowskie i angielski złoty zegarek: „Zaraz — powiada — z tego wszystkiego razem zrobię wam, czcigodni widzowie, jedną złotą nowo-demokratyczną jajecznicę!"

Panu H. chodzi o taką niezwykłą zaiste sztukę: żeby demokracja była, ale PARTYJ (ach, te „zgubne" partie!) nie było! CHYBA TA JEDNA WŁASNA PARTIA, NP. OZON!. Stalinowi, Hitlerowi i Mussoliniemu też tylko o to chodzi. Tylko jeszcze w Anglii — niechętnie zgadza się p. H. — partie może jeszcze mają rację. Ale pozatym nigdzie. A czy np. w krajach skandynawskich demokracja parlamentarna źle funkcjonuje? a w Belgii, Holandii, Czechosłowacji? a w zaprzyjaźnionej Francji?

Tak p. Hrabyk chce — na oczach szanownych widzów — z „nowej demokracji" zrobić totalizm czy półtotalizm. Ale ta sztuczka nie uda się. Pytanie tylko: CZY TO JEST AUTENTYCZNA INTERPRETACJA „OZONOWA?" czy też osobisty pomysł nadmiernie gorliwego publicysty „obozu"?

Czytamy właśnie faszystowska książkę GABRIELLEGO „Ku nowemu humanizmowi" (franc. wydanie). Tam właśnie mamy takie pojmowanie „demokracji", jak u p. H. Ale p. G. jest SZCZERSZY od p. Hrabyka i zaraz w pierwszym rozdziale o elitach oświadcza, że lud jest CIEMNY (str. 14) i nie jest w stanie wybierać sobie rządzących „elit". Elita sama powinna się ZNALEŚĆ!

Taką jest właśnie osobliwa ozonowa „nowa demokracja" — w interpretacji p. Hrabyka. Jak się to mówi: „żart czy głębsze znaczenie"? Autentyczna interpretacja czy kompromitująca robota nad miarę gorliwego publicysty-neofity?

K. Czapiński.

Kampania przeciw Francji

Zorganizowana, systematyczna, celowa akcja

Bierzemy burżuazyjna prasę polską z ostatnich dni. Kampania antyfrancuska na wielką skalę. Nikczemna, chytra kampania, która wygląda tak, jak gdyby ją sam Goebbels organizował. Wystawa marna, robotnicy strajkują, trudności gospodarcze na każdym kroku i t. d. Wygląda — wedle tych artykułów — tak, że Francja lada chwila się rozwali w kawałki. Wiadomo, skąd te wiatry wieją.

W katowickiej „Polonii" znajdujemy w tej kwestii mocny i mądry artykuł.

Bezkrytyczny czytelnik naszych tak ... pism narodowych ostatnich ... odnosić wrażenie, że Francja ... się w przepaść i traci mocarstwowe stanowisko ... Wszelkie uwagi i artykuły tych pism o obecnej polityce francuskiej ubolewają nad upadkiem Francji, nad rozdarciem wewnętrznym narodu francuskiego, nad rosnącą anarchią.

„Polonia" przestrzega przed tą nieobliczalną akcją. I trzeba przyznać, wyraźnie mówi, kto tą akcję inspiruje. Przypomina, jak Niemcy przedwojenne omyliły się, gdy obserwowały zacięte walki polityczne i socjalne we Francji, a potem się przekonały — na własnej skórze! — ILE TO SIŁ tkwi w tej Francji.

O tym nie powinni zapominać ci, którzy *wczoraj jeszcze byli najgorliwszymi frankofilami*, a których dziś serce *ciągnie więcej w stronę Mussoliniego i Hitlera, w których widzą twórców zbawczego ruchu narodowego ładu i karności*, zaś we Francji tylko „folksfront" i „żydokomunę". W swych sądach o Francji *mylą się tak, jak Niemcy przedwojenne*, a co gorsza poddają w wątpliwość wartość neutralnych więzów, *łączących nas z Francją*.

Trafne słowa. Przecież Polska jest sojuszniczką Francji. Skąd więc bierze się to codzienne, pracowite oczernianie naszej sojuszniczki?

Mętne to źródła! Trzeba się nimi zająć bliżej.

W „Trzeciej" Rzeszy

Przeciw prześladowaniom chrześcijaństwa

Stanowisko kościoła Ewangelickiego

Rzymska „Correspondenzia" donosi, że w związku z napięciem stosunków między Rzeszą a stolicą apostolską, do Rzymu przybędzie delegacja episkopatu niemieckiego z arcybiskupem Kolonii kard. Schulte na czele, którą przyjmie Papież i kard. podsekretarz stanu.

**

Pastor Niemoeller wygłosił w przepełnionym zborze ewangelickim kazanie, podczas którego odczytał oświadczenie tymczasowego kierownictwa kościoła ewangelickiego, t. zw. rady bratniej „Bekentnisskirche".

Powołując się na obietnicę pełnej swobody podczas wyborów do synodu kościoła ewangelickiego, oświadczenie protestuje przeciw zakazom wygłaszania kazań. Wobec dalszej akcji, wyrażającej się konfiskatami i rewizjami policyjnymi, kierownictwo Bekentnisskirche solidaryzuje się z osobami, które aresztowano i którym zakazano wygłaszania kazań i protestuje jaknajuroczyściej przeciw takim niesprawiedliwościom. (PAT.)

Hitlerowska propaganda w Anglii

na rzecz gen. Franco

„Daily Herald" zwraca uwagę swych czytelników na propagandę, uprawianą w Anglii przez niemieckich narodowych „socjalistów" na rzecz powstańców hiszpańskich.

Według organu Labour Party, propaganda ta zwrócona jest głównie w stronę polityków, sprzyjających narodowemu „socjalizmowi". Do broszur i prospektów dołączane są małe swastyki, przyczym adresaci proszeni są o noszenie tych odznak. (PAT).

Niezliczone tłumy na Wystawie

Tereny wystawowe, pomimo tłumnego wyjazdu za miasto paryżan, korzystających z upalnego dnia niedzielnego, zapełniły się *od samego rana niemal* 100-tysięcznym tłumem zwiedzających. Wszystkie już otwarte pawilony przepełnione były zwiedzającymi tak, że trudno się do nich docisnąć.

Z zagranicznych pawilonów otwarte są dotychczas: niemiecki, włoski, sowiecki, belgijski, duński, holenderski, norweski, luksemburski, palestyński, Monako i szwedzki.

Jedną z głównych atrakcyj wystawy jest dla szerokich mas zwiedzających park atrakcyj i rozrywek, obejmujący wioskę liliputów, Luna Park i całą dzielnicę t. zw. starej Francji. Dn. 19 b. m. ma się odbyć uroczysta inauguracja pawilonu brytyjskiego, na którą przybędzie lord major Londynu. Na teren wystawy dla dokonania tego aktu przybędzie on w swej galowej tradycyjnej karocy.



Fragment „wesołego miasteczka" na Wystawie Paryskiej.

„Disce, puer!...“

Uczyć się, pan wie! A dopiero potem — uczyć

Nasza prasa prawicowa — sanacyjna i „narodowa“ — systematycznie stosuje chytrze obmyślaną metodę oskarżania socjalizmu polskiego o *sympatie do komunizmu.* Cel tej gry jest wieloraki: 1) dyskredytowanie PPS. w oczach społeczeństwa; 2) utrudnianie współdziałania PPS. z innymi grupami demokratycznymi; 3) straszenie społeczeństwa i napędzanie ludzi do własnych partyjnych szeregów; 4) dywersja, to zn. odwracanie uwagi od mentliku na prawicy — sanacyjnej i narodowej; 5) ułatwianie kooperacji z blokiem faszystowskim w polityce zagranicznej etc.

Niedawna „*dęta*“ kampania „Gazety Polskiej“ w sprawie jazdy ttow. Zdanowskiego i Altera do Hiszpanii miała właśnie taki charakter. Chodziło o wpędzenie PPS. w DEFENSYWĘ. Znamy się na tych sztuczkach! I czytelnik też już dobrze się poznał!

Za „Gazetą“ posłusznie podreptało „ABC.“. A potem na własną rękę zaczęło szperać w prasie socjalistycznej, gmyrać i wąchać — czy niema gdzie jakiegoś śladu „komunizanctwa“... Czyta notatkę o wielkim dorocznym pochodzie w Paryżu do „muru sfederowanych“, na cześć ofiar paryskiej Komuny z r. 1871. Komuny? Doskonale! rzecz oczywista: prasa socjalistyczna wychwala Komunę, komunizm! Ignorant siada do biurka i smaruje (Nr. 76) *ironicznie:*

Ale — powtarzamy — „Robotnik“ i PPS. z komunistami nie mają nic wspólnego. Tylko cienię się ich [illegible]

Do szkoły, pp. redaktorzy! do szkoły! Już nieraz przyłapaliśmy redaktorów na ignorancji, ostatnio w sprawie Deterdinga.

Pp. redaktorzy wyobrażają sobie widocznie, że paryska Komuna ma coś wspólnego z dzisiejszym komunizmem - bolszewizmem?! A to uczeni ludzie! Jak to się mówi, skończyli 4 akademie „ku czci“ i 3 klasy loterii państwowej.

Komuna paryska pochodzi od słowa franc. „komuna“ w znaczeniu miejskiej gminy Paryża. Nazwa ta utrwaliła się zwłaszcza od czasów W. Francuskiej Rewolucji. A przebieg Paryskiej Komuny pokazał, że obok grupy socjalistycznej marksowskiej dużą rolę grali „blankiści“ i poprostu „jakobini“ drobnoburżuazyjni. „Komuna“ przeprowadziła powszechne wybory demokratyczne, i dlatego właśnie Kautski *przeciwstawiał* (w dawnej polemice z Trockim) Komunę paryską — bolszewizmowi.

Ale pp. „redaktorzy“ o tym wszystkim widać zielonego pojęcia nie mają. Wkrótce zapewne sakrament Komunii oskarżą o komunizm. Bo słówko *podobne!*

Pewien „redaktor“ (z anegdoty) pono raz powiedział: „Ja nie z tych, którzy czytają! Ja z tych, którzy *piszą!*“

Czy czasem ten redaktor nie wstąpił do „ABC.“?

Chłopi

Zjazd młodzieży wiciowej

Z największą sympatią powitała nasza młodzież socjalistyczna, a wraz z nim cały nasz polski ruch socjalistyczny — niedzielne obrady Mazowieckiego Związku młodzieży wiejskiej „Wici“. Imieniem młodzieży PPS witał zjazd t. Hryniewicz, serdecznie witany. Oklaskami też powitano list socjalistycznej młodzieży akademickiej — Z. N. M. S.

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu ujawniło się głębokie zrozumienie zebranych dla zagadnień demokracji i przebudowy społecznej. Napiętnowano nagonkę klerykalną. Ob. WYCECH wygłosił referat o współczesnych prądach społeczno - politycznych, stając na stanowisku konsekwentnej demokracji. Zjazd wybrał delegatów na ogólno - polski zjazd „wiciowy“, który ma się odbyć na jesieni.

Zjazd wykazał wzrost wpływów „wiciowych“ i zrozumienie konieczności współpracy z ruchem robotniczym. Powodzenia w dalszej pracy!

Sprawa, która wymaga natychmiastowego załatwienia

Od dłuższego czasu między Rządem a przemysłowcami toczy się spór o cenę surówki odlewniczej. Różnica, stanowiąca przedmiot sporu, wynosi dwadzieścia kilka złotych na tonie.

Sprawa się przeciąga, a tymczasem huty żelaza ograniczają produkcję surówki, a co za tym idzie — ograniczają przydział surówki do odlewni żeliwa.

W rezultacie odlewnie (zarówno w Warszawie, jak i na prowincji) ograniczają czas pracy do 20 godzin tygodniowo, a nawet grożą zamknięciem przedsiębiorstw.

Wśród robotników panuje wskutek tego wielkie wzburzenie i zaniepokojenie.

Należałoby przecież przyśpieszyć załatwienie tej sprawy, aby nie powiększać bezrobocia. W tym wypadku dałoby się tego uniknąć przez nieprzewlekanie sporu. Leży to w interesie wszystkich zainteresowanych.

W dodatku jeżeli sprawa nie zostanie szybko załatwiona, bezrobocie obejmie w konsekwencji inne działy obróbki!!

Warto również nadmienić, że na 80% hut, które prowadzą ten spór o cenę surówki, ma bezpośredni wpływ Rząd, który posiada w nich większość udziałów. Tymbardziej więc możliwe jest nieprzewlekanie sprawy — i zażegnanie nowej fali bezrobocia!

Z warszawskiej sali sądowej

O zabójstwo wachmistrza Bujaka

Najciekawszym momentem procesu o zabójstwo wachmistrza Bujaka była bezsprzecznie ekspertyza lekarzy - psychiatrów, powzięta na podstawie obserwacyj w Tworkach. Oskarżony Chaskielewicz przebywał tam czas dłuższy, domagając się ustawicznie przeniesienia z powrotem do więzienia.

Biegli: dr. Łuniewski i dr. Steffen orzekli, iż Chaskielewicz, aczkolwiek nie jest całkowicie nieodpowiedzialny za swe czyny, to jednak nie jest normalnym i posiada ograniczoną możność kierowania swymi czynami. Oskarżony ma duże skłonności do fantazjowania i wyolbrzymiania faktów, jest typem psychopatycznym, niezwykle przewrażliwionym, ulegającym długotrwałym afektom. Czy Chaskielewicz mógł być narzędziem w ręku kogoś, komu zależało na zbrodni, lekarze nie mogli odpowiedzieć. Stwierdzili natomiast, iż Chaskielewicz jest osobnikiem niebezpiecznym dla otoczenia i ze środowiska ludzkiego musi być wyeliminowany.

Należy zaznaczyć, iż dr. Łuniewski wyraził zdziwienie, że oskarżonego wzięto do wojska, a tym bardziej dziwił się, iż wcielono do ułanów człowieka, który nigdy nie miał do czynienia z końmi i bał się ich instynktownie.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się przemówienia stron.

Wyrok spodziewany jest dziś.

I. K.

Przegląd prasy

1-sza ROCZNICA RZĄDÓW LUDOWYCH WE FRANCJI.

Z powodu rocznicy objęcia rządów we Francji przez tow. Bluma, „Populaire“ w dniu 4 b. m. wydał wspaniały olbrzymi numer, poświęcony niemal w całości pracom rządowym w ub. roku. Na czele—wywiad, udzielony przez tow. Bluma korespondentowi angielskiego „Daily Herald“. Mnóstwo fotografii.

O rocznicy rządów Bluma pisaliśmy obszerniej w niedzielnym numerze. Streszczenie wywiadu podaliśmy w depeszach.

ARESZTOWANIE H. DEMBIŃSKIEGO.

Jak donosi prasa, aresztowano znanego radykalnego publicystę wileńskiego, H. Dembińskiego, redaktora „Poprostu“. Jakie powody —niewiadomo. Słyszeliśmy, że—w związku z lwowskim zjazdem kulturalnym.

Aresztowanie to budzi powszechne zdziwienie. Po pierwsze p. H. D. nie brał od dłuższego czasu udziału w życiu politycznym. Po drugie w swych poglądach ostatnio przebył poważną ewolucję. Czekamy na wyjaśnienia.

Wraz z H. Dembińskim aresztowano poetę Putramenta i Jędrychowskiego.

ENDECY A KATOLICYZM.

Stanowisko endeków w sprawie walki Hitlera z katolicyzmem budzi powszechne zainteresowanie. Hitlerofilstwo obowiązuje i prowadzi do zdumiewających konsekwencyj. „Dzien. Nar.“ (cytowaliśmy to!) pisał, że walka Hitlera z katolicyzmem bynajmniej nie powinna pociągnąć konsekwencyj politycznych, bo polityka to sprawa odrębna. A teraz znów „Myśl Narodowa“ wypisuje jakieś dwuznaczne zastrzeżenia pod adresem katolicyzmu. Konkluduje:

„...gdy słychać głosy, że należy w Polsce stworzyć „*katolickie*“ *stronnictwo polityczne*, czy „katolicki“ ruch społeczno - gospodarczy, trzeba stwierdzić, pomijając również zasadnicze zarzuty, że byłby to błąd taktyki: *rozbijanie jednolitego obozu politycznego* ideowych przeciwników bolszewizmu“.

Wytwarza się jakaś paradoksalna sytuacja. Najbardziej pono „katolickie“ stronnictwo najbardziej broni hitleryzmu. A Hitler walczy z katolicyzmem. To dopiero zaczarowane koło. Ale trzeba przyznać, że i klerykali jakoś są dziwnie niekonsekwentni. Hitler popiera gen. Franco, a „M. Dziennik“ gorąco wypowiada się — właśnie za obozem „frankistów“:

Francuska prasa prawicowa coraz kategoryczniej domaga się od rządu p. Bluma zaprzestania udzielania pomocy czerwonym lotnikom hiszpańskim, żądając ich internowania w razie lądowania we Francji. Próba anglo - francuskiej interwencji na rzecz rozejmu w Hiszpanii kończy się fiaskiem. Skoro zaś nic nie zdoła powstrzymać ostatecznego zwycięstwa narodowców hiszpańskich, *więc lepiej dla mocarstw zachodnich byłoby [illegible] wczasu się z nimi układać*, niż niepotrzebnie przydłużać możność oporu ze strony czerwonych.

Ciekawa logika: klerykali **popierają Hitlera** w Hiszpanii. Jest to endecka polityka: nie wyciąganie **politycznych** konsekwencyj z walki Hitlera z katolicyzmem. Przecie zwycięstwo gen. Franco ogromnie **wzmocniłoby** Hitlera.

OZON, „NOWA DEMOKRACJA“ i t. d.

Regnis w „N. Przeglądzie“ opisuje wahania OZON-u i konferencję z płk. Kowalewskim:

Wodzili rej lekarze pedjatrzy: prof. Michałowicz i Szenajch. Mówiono o człowieku, o obywatelu, o wolności, o demokracji, zwalczając ideę totalizmu, rozkazu, komendy. Pomoc lekarska nie wypadła po myśli szefa sztabu. Sumienni badacze organizmu noworodka *stwierdzili chorobę prawicowości.* Zgłosili wprawdzie swój akces lekarski, ale wypisali dziwną miksturę, która tak odbiega *od końskich dawek nacjonalizmu, podsuwanych noworodkowi,* że szef sztabu, przyjmując z wdzięcznością akces lekarzy, jaknajszybciej opuścił zebranie.

Sens tej obrazowej diagnozy jest ten, że istotnie lewica dawnej sanacji zżyma się na „**chorobę prawicowości**“ w OZON-ie. Ale jak dogodzić wszystkim?...

„Wieczór Warsz.“ donosi, że resort „młodzieży“ w OZON-ie objął inż. Paprocki, urzędnik min. Spraw Zagr. Urzędnicy z M.S.Z. podobno mają bardzo układne i eleganckie maniery, ale czy to wystarcza dla pokierowania młodzieżą? A pozatym młodzież nie lubi biurokratycznego traktowania. Czy OZONiści naprawdę sądzą, że urzędnik z MSZ wytrzaśnie tak na poczekaniu „młodzież“ dla OZON?

A „Czas“ sądzi, że samorządowe wybory w Warszawie na jesieni będą pierwszym większym wystąpieniem OZON-u. Ale kończy melancholijnie:

Obawiamy się przykrawania ordynacji wyborczej do rady miasta Warszawy w ten sposób, aby *swoboda wyborów* była przez to ograniczona.

Przecie ma być „nowa demokracja“...

„MAŁY DZIENNIK“ W KŁOPOCIE

Artykuł tow. Garlickiego o stosunku kelrykałów do bezrobocia wprawił **„Mały Dziennik“** w duży kłopot:

Jeszcze PPS nie było, a Kościół już zajmował się sprawami robotniczymi i wyrażał śmiało swoje opinie o sprawiedliwości społecznej.

Tak, bo PPS powstała w roku 1892, a encyklika „Rerum novarum“ w r. 1891. Ale encyklika ta powstała pod presją potężniejącego ruchu socjalistycznego w innych krajach. Ślady tego widać w samej encyklice, aprobującej zresztą kapitalizm.

K. Cz.

Gdzie jest tow. Wiechmann?

Policja gdańska o tow. Wiechmanie

Pod naciskiem opinii publicznej policyjne władze gdańskie ogłosiły w hitlerowskiej prasie Gdańska z dn. 5 b. m. o zaginięciu tow. Wiechmanna.

Ogłoszenie to tym jednak różni się od innych urzędowych ogłoszeń w podobnych wypadkach, iż gdy policja zazwyczaj podaje miejsce, gdzie ostatnim razem widziano zaginionego, to w tym wypadku brak tego uzupełnienia.

Gdański organ urzędowy „Vorposten“ do wiadomości tej dodał swój komentarz, przy czym jest łaskaw poświęcić „Robotnikowi“ dobre słowo.

„Vorposten“ pisze:

„Ze zniknięcia Wiechmanna dzienniki zagraniczne uczyniły incydent. Wiadomość, która widocznie powstała w redakcji warszawskiego „Robotnika“(?!), głosi, iż Wiechmann został uprowadzony. Chodzi o nic więcej, jak o kaczkę dziennikarską, mającą swe źródło w tym, iż Wiechmann jest posłem do Volkstagu (sejmu gdańskiego)...“

Tu należy stwierdzić, że nikt nie utrzymywał, jakoby Wiechmann został przez gdańską policję zaciągnięty do „Trzeciej Rzeszy“. Sprawą Wiechmanna zajmują się nie tylko „Robotnik“, lecz również cała niezależna prasa zagraniczna, która dochodzi do tych samych wniosków, co „Robotnik“.

„Danziger Vorposten“ ani usiłuje obalić twierdzeń prasy zagranicznej, ani nie cytuje tej prasy. Ludność Gdańska niechaj lepiej nie wie o nieludzkich metodach stosowanych przez jej policję.

„Vorposten“ daje do zrozumienia, że Wiechmann *sam zniknął(!)*, a dowodem tego ma być właśnie brak w obwieszczeniu policyjnym danych o jego ostatnim miejscu pobytu.

„Robotnik“ będzie nadal usiłował wyjaśnić incydent z tow. Wiechmannem i nie ustanie w walce o jego uwolnienie.

Anglia nieusprawiedliwia bombardowania Almerii

Sprawa wycofania obcych ochotników

Na temat toczących się rozmów w związku z brytyjskimi gwarancjami bezpieczeństwa dla okrętów, biorących udział w kontroli, „Times“ pisze, że Rząd brytyjski zwrócił się do Berlina z prośbą o dokładne wyjaśnienie, czy żądanie wolnej ręki w sprawach hiszpańskich odnosi się tylko do uzasadnionej naturalnej samoobrony zaatakowanych okrętów, czy też miałoby być rozciągnięte na akty represji.

W. Brytania nie może się zgodzić na porozumienie, które usprawiedliwiałoby bombardowanie Almerii i przyjęłoby tego rodzaju akt za wzór na przyszłość.

Co się tyczy francuskich żądań reorganizacji systemu kontroli morskiej, „Times“ wypowiada pogląd, że zastąpienie kontroli 4-ch mocarstw według odcinków mieszaną kontrolą floty międzynarodowej napotka na objekcje, podobnie jak propozycja umieszczenia neutralnych obserwatorów. Rząd francuski nie domaga się, aby zmiany zostały przeprowadzone natychmiast. Będą one wymagały szczegółowego rozważenia.

Rząd brytyjski starać się będzie o natychmiastowe wszczęcie rokowań, celem **wycofania z Hiszpanii obcych ochotników i zlokalizowania konfliktu hiszpańskiego.**

W Stanach Zjednoczonych

Zaostrzenie sytuacji w przemyśle metalowym

Ciągłe starcia z łamistrajkami

Ośrodkami, w których strajk metalowców amerykańskich uległ największemu zaostreniu, są obecnie miasta Warren i Youngstown.

W Warren 1800 robotników przebywa stale wewnątrz fabryki i pracuje pomimo strajku. Miasto jest bardzo podniecone. Zdwojono siły policji.

Zarówno związki robotnicze, jak i pracodawcy stoją nadal na swych stanowiskach.

W Youngstown „Republic Steel Corp.“ ma podobno zamiar sprowadzić z sąsiednich stanów łamistrajków ,wobec czego robotnicy miejscowi przygotowują się do akcji. W Canton (stan Ohio) doszło do strzelaniny pomiędzy najemnikami przemysłowców a placówkami strajkowymi. W Niles samoloty zaopatrują w żywność łamistrajków, przebywających w fabryce. Aresztowano kilka osób pod zarzutem strzelania do samolotów. Aresztowanych zwolniono następnie za kaucją tysiąca dolarów.

W Youngstown sami robotnicy zorganizowali komitety porządkowe, w celu przeciwdziałania niepokojom.

W Chicago pomiędzy placówkami strajkujących robotników a grupą łamistrajków doszło do strzelaniny, gdyż placówki nie chciały dopuścić nikogo do fabryk „Republic Steel Corp.“. Padło około 100 strzałów, lecz nikt nie został raniony.

Komitet strajkujących robotników przemysłu metalurgicznego, reprezentujący 80 syndykatów w Stanach Illinois i Michigan, wystosował telegraficzny apel do Prezydenta Roosevelta ,prosząc o niezwłoczną interwencję w celu doprowadzenia do zlikwidowania strajku, który obejmuje obecnie 7 stanów.

Arbitraż w przemyśle naftowym w Meksyku

Robotnicy przemysłu naftowego w Meksyku postanowili zgodzić się na polecenie Prezydenta co do podjęcia pracy i poddania sporu arbitrażowi.

W niedzielę Prezydent Cardenas przyjął 80-ciu przewódców syndykatu naftowego oraz sekretarza Generalnego Konfederacji Pracowników w Meksyku. Po tej konferencji zakomunikowano, że robotnicy zgodzili się na rozwiązanie, zaproponowane przez Prezydenta poddania się arbitrażowi, do którego ustawa pracy zmusza pracodawców.

W konsekwencji komitet strajkowy zwróci się niezwłocznie do komisji arbitrażowej i pojednawczej o rozstrzygnięcie sporu.

(PAT)

P. Prezydent w Rumunii

Pociąg specjalny, wiozący P. Prezydenta Rzplitej i towarzyszące mu osoby, przekroczył granicę Rumunii. Oficjalne powitania nastąpiły w Bacau. Dworce kolejowe w Grigore Ghica Voda i Czerniowcach są bogato przybrane flagami polskimi i rumuńskimi, zielenią i napisami: „Witaj włodarzu zaprzyjaźnionej polskiej ziemi“.

Do Bukaresztu przybył pociąg P. Prezydenta o godz. 16-ej. Pan Prezydent, minister Beck oraz świta wyszli z wagonu. Pana Prezydenta przywitał król Karol, a następnie książę Michał.

Pan Prezydent R. P., król Karol i ks. Michał przeszli przed frontem kompanii honorowej 1 p. p. Następnie P. Prezydent udał się do pałacu królewskiego. O godz. 17-ej zajął miejsce w loży i rozpoczęła się defilada wojsk przed pałacem.

Pogoda słoneczna

skłonność do burz

Polska znajdując się w obrębie rozległego wyżu barometrycznego, który pokrywa niemal całą Europę, miała rankiem w poniedziałek pogodę słoneczną o zupełnie bezchmurnym stanie nieba przy umiarkowanych wiatrach wschodnich i południowo-wschodnich. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 12 stopni do 18. Opadów w ciągu doby ubiegłej nie notowano.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 8 czerwca: w dalszym ciągu pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnością do burz w dzielnicach zachodnich. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i południowe.

Pokwitowania

NA OFIARY POGROMU W BRZEŚCIU n/B.

Pracownicy F-my „Paradis“ zł. 31.50.

W myśl wezwania p. Stefanii Sempołowskiej M. G. zł. 15.

NA ROBOTNICZE T-WO PRZYJ. DZIECI

Zamiast kwiatów na trumnę Jerzego Włodarczyka Edward Milecki zł. 2.

Wolność, siła i kultura

Anglia współczesna

W Polsce modne nie od dziś jest branie przykładów z za granicy. Prawda, że duch nie uznaje granic, ale mimo to wszelki import duchowy powinien podlegać kontroli, stwierdzającej jego wartość i przydatność. U nas tej kontroli nie ma. Bierze się wiele rzeczy na oślep, płytko, bez przemyślenia, a w niedługi czas po tym odrzuca się, zapomina, aby przejść do nowego eksperymentu. Gospodarka duchowa jest pod tym względem kompletnie bezplanowa i szkodliwa.

W sferach, które nie obrażając ich, można by określić mianem kołtuństwa, popularny jest faszyzm, hitleryzm, w ogóle totalizm. Umysłom prymitywnym imponują mundury, pochody, sztandary, gromkie hasła, wojownicze przemowy, dramatyczno-kabotyńskie decyzje. Mają poszanowanie dla bata i widzą w nim wcielenie siły i porządku. Nie trzeba myśleć i wiadomo kogo słuchać. Jest aż nadto wielu urodzonych niewolników.

Chwila zastanowienia, pewna doza dojrzałości umysłowej i obywatelskiej wystarczą, aby zauważyć, że sroga szkoła dyktatorska prowadzi człowieka i ludzkość wstecz, naraża na największe niebezpieczeństwo, łamanie charakterów, rozbudzanie najdzikszych instynktów pozostawiają po sobie rumowisko, które trzeba długo uprzątać, aby móc z powrotem przystąpić do wznoszenia gmachu godności człowieka, kultury wolności, postępu i sprawiedliwości. Wszelkie faszyzmy są zarazami, które rzuciły się na ludzkość. Nikt rozsądny nie przeszczepia dobrowolnie epidemii do swego domu. Jeżeli mamy się uczyć, to nie u nawracających do barbarzyństwa Niemców i Włochów, ale u wielkich demokracji zachodnich, które najlepiej zorganizowały zasady współżycia ludzi między sobą i współpracy obywatela z państwem. A spośród tych demokracyj zachodnich na pierwszym miejscu należy postawić Anglię.

O Anglii krąży i pasorzytuje u nas wiele najzupełniej fałszywych komunałów. A więc o bezwzględnym tradycjonaliźmie, o uwielbieniu dla monarchii, o świętoszkowatym egoiźmie, nawet o nieuchronnej jakoby „dekadencji". Wolność, perswazja, uśmiechnięty krytycyzm to dla naszego kołtuna symbol opieszałości, niedołęstwa, chadzającego nie w mundurze, ale w szlafroku i szlafmycy.

A jednak ta Anglia, która nie znosi frazesów, nie deklamuje na temat własnej potęgi, widzi i krytykuje własne błędy, ta Anglia mądrze i celowo bierze się do przezwyciężania największych trudności, że wymienimy sprawę Indii i Irlandii. Jest nierychliwa i cierpliwa, długo przekonywa i namawia, ale w końcu siłą swojej decyzji — choćby ostatnio w sprawie zbrojeń — umie przezwyciężyć krzyczących najgłośniej szantażystów i kabotynów, uprawiających procedurę zawodowego mącenia pokoju światowego.

Weźmy teraz Anglię ze strony prywatnej, cywilnej, aneg dotyczącej. Weźmy parę faktów z ostatnich miesięcy. Przypomnijmy sobie pożegnalne słowa Baldwina, tak ludzkie i wzruszające, jak pożegnanie ojca z ukochanymi dziećmi. W Anglii władza i wielkość nie muszą być srogie, marsowe, niedostępne. Są ludzkie, umieją uśmiechać się i żartować. Odnosi się to od najwyższych reprezentantów władzy do najniższych, do skromnych i poczciwych drągali policjantów, bawiących się z dziećmi i traktujących obywateli jak przyjaciół powierzonych ich opiece. Albo weźmy fakt z ostatnich debat Izby Gmin. Nowy konserwatywny premier, Neville Chamberlain cofa wniesiony przez rząd projekt finansowy, mający zdobyć pokrycie dla narzuconych przez Hitlera i Mussoliniego zbrojeń — a czyni to w porozumieniu z opozycją, Partią Pracy, starając się zgodnie z nią o przerzucenie ciężaru nowych podatków na wielkie majątki i dochody.

Albo przypomnijmy sobie wypadek z wyborów przed kilku laty. Opozycja postawiła konserwatywnemu Rządowi zarzut, że do celów agitacji wyborczej użyta została broszura wydana za państwowe pieniądze. Rząd w pełni uznał słuszność tego zarzutu — władze nie mają prawa wpływać na przebieg i wyniki wyborów i nie mogą wydawać na to państwowych pieniędzy. Winni przekroczenia tej zasady zostali surowo ukarani. To samo stało się z szeregiem posłów, którzy nadużyli mandatu dla korzyści finansowych. — Albo znany fakt przyznania pensji w sumie 2.000 funtów rocznie szefowi opozycji, przywódcy Partii Pracy, posłowi Klemensowi Attlee. Partia Pracy głosowała przeciw, akcentując w ten sposób swoją niezależność, ale większość konserwatywna uchwaliła projekt, podkreślając raz jeszcze zasadę pełnej wolności życia politycznego, równych praw w walce politycznej, przy czym opozycję traktuje się nie jak wrogów, lecz jak jutrzejszych następców.

Albo fakty związane ze zmianą tronu. Były król Edward VIII był sympatycznym panem, bijącym niezależność w życiu, nie gardzącym uciechami życia, mającym współczucie dla biednych. Pamiętne są jego wycieczki do dokniętych bezrobociem okręgów Walii — wycieczki bez świty, bez osłony, przy czym król chodził, gdzie chciał i wchodził, gdzie mu się podobało, odpowiadając na pytania „kto puka" — „tu król". Ale właśnie ta niezależność, choć przybrana w sympatyczny kształt bezceremonialności, wzbudziła obawę, czy władca pod wpływem swego niezupełnie odpowiedniego otoczenia nie zechce wyjść poza ramy swego reprezentacyjnego urzędu, z roli symbolu i doradcy, stosującego się do postanowień parlamentu i Rządu. Walka nie trwała długo, król musiał się ugiąć i odejść. Prasa w czasie przesilenia zupełnie szczerze oceniała królewskich aktorów, precyzowała rolę monarchy jako sługi społeczeństwa, określała charakter i stopień inteligencji zarówno odchodzącego Edwarda, jak zajmującego jego miejsce Jerzego.

Pora przejść do wniosków ogólnych. Anglia jest krajem, w którym kultura wolności rozwinęła się najbujniej i ugruntowała najmocniej. Polega ona na jaknajdalej idącym poszanowaniu praw obywatela w ramach obowiązków. Prawo reguluje życie, a poszanowanie i trwałość prawa rozwijają poczucie godności własnej, swobody i bezpieczeństwa. Święte jest nie tylko prawo pisane, ale i to, które, jak to w Anglii w najważniejszych nieraz wypadkach się dzieje, drogą tradycji i zwyczaju przechodzi z pokolenia na pokolenie. Rząd nie wtrąca się do życia i przekonań obywateli, sądy, w całej pełni tego słowa niezależne, cieszą się najwyższym poważaniem. W takich warunkach rozwijają się charaktery i krzewią cnoty obywatelskie, które jako najwyższe dobro są przez wszystkich najwyżej cenione.

Życie w takich warunkach ma wszelkie cechy duchowej kultury, nieznanej w krajach wtłoczonych w jarzmo totalizmu. Człowiek jest wolny i wolnym, obiektywnym jest słowo. Prasa z szacunkiem traktuje przeciwników, nie przemilcza ich wywodów, dopiero na tej podstawie poddaje je krytycznej ocenie. A w takich warunkach obywatelskiego współżycia suma nienawiści w życiu zbiorowym osiągnęła może właśnie w Anglii swoje światowe minimum. Mimo to, że walka klasowa w Anglii wre, jak w innych krajach!

Anglia łączy dwie cechy, które zdaniem kołtunów są ze sobą sprzeczne. Kołtunowi zdaje się, że za siłę trzeba płacić wolnością. Anglia jest i silna i wolna. Dlatego więc, jeżeli koniecznie mamy sobie szukać nauczycieli, to szukajmy ich w Anglii!

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

Od dżungli do obcasa

Migawki z paryskiej Wystawy Światowej

Jeden po drugim otwierają się pawilony Wystawy Światowej w Paryżu. Tak się złożyło, że na pierwszy ogień poszły pawilony zagraniczne — pawilony całych krajów. Pomiędzy uroczystości ich inauguracyj poczęły wplątywać się i pawilony francuskie, pawilony poświęcone pewnym działom zdobyczy techniki, pewnym odcinkom życia społecznego, rozwoju narodu.

Zaczęła serię uroczystości Belgia. Wspaniałe dzieła techniki i sztuki pierwsza rzuciła przed oczy zwiedzającym. Co prawda, wśród owych zwiedzających byli i złodzieje, którzy, korzystając z natłoku, ukradli sporą ilość bezcennych koronek brukselskich. Ale belgijski komisarz wystawy promieniał nadzieją, że właśnie on zaczął ów korowód oficjalnych otwarć, odsłonięć, przemówień.

Po Belgii Włochy, Dania, Norwegia, ZSSR, Niemcy, Szwajcaria, Holandia, Palestyna, pawilon kolonij belgijskich — tyle do 1-go czerwca. Dalej codziennie inne państwa otwierają podwoje swych ambasad kultury.

Demokracja francuska przyjmuje gości. Demokracja daje każdemu z krajów prawo głosu o sobie — okazję do pochwalenia się tym, co sam uważa za najcenniejsze. I chęć owego pokazania swoich drogocenności wysuwa się na każdym kroku. Zwłaszcza w pawilonach państw totalistycznych, które... oprócz swych zabytków, demonstracyjnie wystawiają na pokaz szczegóły, świadczące o dyscyplinie, karności, żelaznej organizacji społeczeństwa.

Demokracja przyjmuje. I demokracja pokazuje, co może. Demokracja francuska dla siebie zarezerwowała także prawo głosu. I korzysta z niego szeroko. Korzysta, by pokazać, co potrafiła stworzyć, czego się w ciągu ostatniego roku pod kierownictwem Rządu Ludowego dorobiła.

Na przestrzeni prawie 7 kilometrów, od Mostu Zgody do Mostu Grenelle, rozciąga się wystawa po obu brzegach Sekwany. Przestrzeń tę — poza pawilonami państw obcych—wypełniają zdobycze Francji. Kauczuk, radio, transport i żegluga, gaz, ogrodnictwo, metalurgia, bezpieczeństwo pracy, ustawodawstwo społeczne, hygiena, opieka nad matką i dzieckiem, życie rodziny francuskiej, malarstwo, rzeźba, literatura — wszystko to znajduje już, lub znajdzie swój wyraz, w estetycznej pomysłowej formie.

Na Wyspie Łabędziej, po środku Sekwany, prawie kilometrowej długości — rozsiadła się Francja kolonialna: tropikalne lasy Zachodniej Afryki, Indie, Indochiny, Martymika, Gwadelupa, Algier, Marokko — wszystkie te egzotyczne zakątki przysłały próbki tego, co mają najpiękniejszego, by stworzyć bajkę zwrotnikową, o niewidzianym przepychu cudów natury.

Francuzi — to wesoły naród. I chcą, by ci, co ich odwiedzają, nie wychodzili z bólem głowy od nadmiaru wrażeń, cyfr, faktów. Chcą, by mieli się gdzie rozerwać. Więc tam, gdzie są wspaniałe zabytki maurytańskiej sztuki, znajdzie się także dla wypoczynku arabska kawiarnia, gdzie czaruje Algier — czaruje także i algierskim winem i egzotyczną kuchnią w restauracji jakby żywcem przerzuconej z tamtego brzegu morza Śródziemnego.

Znajdzie się także i szereg innych rozrywek, gdzie miesza się ciekawostka naukowa z serdeczną wesołością.

Ale wystawa — to nie tylko olbrzymi pokaz produkcji, to nie tylko jarmark rozrywek — to także wielka demonstracja polityczna.

Jakie znaczenie ma dla Francji, napisaliśmy wyżej. Inne kraje też usiłują — mniej lub więcej dyskretnie — przeprowadzić propagandę nie tylko w dziedzinie handlu i przemysłu, ale i polityki.

Trzeba przyznać, że najsprytniej „politykują" Niemcy. Cały ich pawilon tchnie wprawdzie — jak zaznaczyliśmy już — duchem hitlerowskim, czuje się psychikę i organizację niemiecką w każdej linii, ale polityki mało. Oprócz swastyki w tym czy innym ornamencie, swastyki zagubionej w greckich meandrach — prawie nic, coby świadczyło, że nad Sprewą cztery lata rządzi führer z pomocą brunatnych szefów.

Pawilon włoski podkreśla za to w szczegółach „zdobycze, osiągnięte pod władzą faszyzmu". (Abisynia nie zmieściła się w pawilonie).

W nieznośny sposób reklamują Stalina we wszystkich możliwych działach Sowiety w swym pawilonie, który poza tym daje przegląd olbrzymiego dorobku technicznego ZSRR. Charakterystyczne, że wśród wspaniałych maszyn, modeli budynków itp. szczycił się pawilon... pantofelkami damskimi na niezwykle wysokim i cienkim t. zw. „francuskim" obcasie. To także uważają widać jego twórcy za wielkie osiągnięcie i oznakę postępu.

A teraz rzecz charakterystyczna dla umysłowości naszych rodzimych faszystów. Oto gdy prasa całego świata uderza w zgodny ton zachwytu nad olbrzymim dziełem zorganizowanego wysiłku, jakim jest wystawa — różne polskie endeczątka usiłują jeszcze bzdurzyć o jej rzekomym nie powodzeniu, o anarchii i klapie.

Niechże wezmą sobie do ręki numer organu ich ideału — hitlerowski "Berliner Tageblatt" i niech przeczytają te pochwały, jakich nie szczędzi on twórcom wystawy.

Pod hasłem:

Piękne z pożytecznym!

Zbliżająca się Robotnicza Olimpiada Sportowa w Antwerpii oprócz swych walorów sportowych stanie się wielką manifestacją międzynarodową klasy robotniczej.

Zwłaszcza w dzisiejszych czasach ma to ogromne znaczenie. Nie tylko ilość (pono 50 tysięcy uczestników), która jest imponująca ale i hasła i atmosfera będą miały swoją wymowę. Zwracamy uwagę, że ta impreza o znaczeniu międzynarodowym połączy sport z elementem oświatowo - kulturalnym, a pierwiastek piękna będzie dominował.

Główny Komitet Olimpijski powstały z inicjatywy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, a skupiający cały nasz klasowy ruch zawodowy (Komisję Centralną), oświatowy (T. U. R.) i t. d., organizuje WIELKĄ ROBOTNICZĄ WYCIECZKĘ 12-to DNIOWĄ NA OLIMPIADĘ DO ANTWERPII, a stamtąd DO PÓŁNOCNEJ FRANCJI — DO LENS — I DO PARYŻA NA WYSTAWĘ MIĘDZYNARODOWĄ.

Obok 200 zawodników-sportowców — uczestnicy w liczbie kilkuset osób wezmą udział nie tylko w Olimpiadzie, ale zwiedzą Belgię, przede wszystkim Brukselę, Gandawę, Ostendę (wybrzeże morskie) — tak pod względem krajoznawczym jak i zabytków historycznych, sztuki i kultury; zetkną się z wielkim dorobkiem belgijskiej klasy robotniczej. W Lens wycieczka spędzi dzień, aby z naszymi współtowarzyszami — polsk. emigrantami — w tym jednym z najważniejszych środowisk polskiej emigracji dokonać wymiany zdań, zawodnicy nasi rozegrają zawody sportowe.

Przeszło pięć dni zostanie wycieczce na zwiedzenie Wystawy paryskiej i samej stolicy Francji, która zawsze, a dziś zaś przedewszystkim — skupia na sobie uwagę świata całego a obecnie żywo interesuje głównie klasę robotniczą.

Wycieczka więc do głównych miast Belgii i Francji jest tak pomyślana, aby połączyć piękno z pożytecznym aby dała uczestnikom maximum zadowolenia i przeżyć duchowych w stosunkowo krótkim czasie.

Jakież są koszta tej imprezy? Obliczone najekonomiczniej wyniosą TYLKO 260 ZŁ. (dwieście sześćdziesiąt zł.) — w to wchodzą przejazdy, utrzymanie, noclegi i zwiedzanie. Każdy działacz zawodowy, oświatowy, polityczny winien dołożyć starań, aby wziąć udział w wycieczce, każdy, któremu wyjazd zagranicę w dzisiejszych czasach, jest normalnie biorąc, prawie uniemożliwiony.

Ale jest to dopiero jedna strona naszego apelu i przypomnienia. Idzie o RZECZ NIE MNIEJ WAŻNĄ! O umożliwienie zawodnikom sportowym wyjazdu. Wielu z nich to albo bezrobotni, albo tak marnie zarabiający, że własnym kosztem nie mogliby wyjechać. Tu musi się przejawić solidarność całego świata pracy w Polsce i drogą ofiar, składek, zakupu znaczków specjalnych. Należy stworzyć fundusz, który umożliwi wyjazd odpowiedniej liczbie naszych towarzyszy - sportowców.

Cały czerwiec i połowa pierwsza lipca będzie okresem werbunku funduszów. Apelujemy do wszystkich związków zaw., oddziałów TUR., sportowych zespołów o zakup masowy znaczków (po 10 gr.), odznak metal. (po 50 gr.) i o zasilenie funduszu olimpijskiego czy na adres redakcji pism naszych czy wprost na PKO. Nr. 17.870 (Zw. Rob. Stow. Sport.) datkami pieniężnymi.

Hasłem naszym winno być: JEDZIEMY NA OLIMPIADĘ DO BELGII I NA WYSTAWĘ W PARYŻU, a kto nie może jechać — WALNIE SIĘ PRZYCZYNI PIENIĘŻNIE, aby reprezentacja z Polski wypadła jak najgodniej!

GŁÓWNY KOMITET OLIMPIJSKI.

Szczegółów i bliższych danych udzielają: Główny Komitet Olimpijski; Zw. Rob. Stow. Sportowych — Warszawa ul. Czerwonego Krzyża 20 oraz Oddziały Związków Zawodowych i TUR-u.

Wezwanie

Do matek niemieckich i włoskich

„Neuer Vorwärts" — organ socjalistycznej partii Niemiec w jednym z ostatnich numerów mieszcza list otwarty popularnego przywódcy „Labour Party" i burmistrza Londynu tow. Herberta Morrison'a zatytułowany: „Do matek niemieckich i włoskich!"

List to ogromnie ciekawy względu na zawarte w nim akcenty polityczno - społeczne, a wreszcie jako znamienny dokument obecnej chwili.

Tow. Herbert Morrison zwraca się przede wszystkim do tych **matek niemieckich i włoskich**, którym rządy zabrały synów, wysyłając ich na krwawe pola Hiszpanii, w obronie sprawy międzynarodowego faszyzmu.

Tow. Morrison pisze:

„Jeśli wiadomości, jakie otrzymujemy w Anglii są prawdziwe, to są to dobre wiadomości. Zaczynacie stawiać opór. Domagacie się powrotu Waszych synów. Twierdzicie, że nie wolno poświęcać życia młodych Niemców i Włochów dla zdławienia wolności ludu hiszpańskiego; — że interesy ludu niemieckiego nie idą zupełnie po linii interesów gen. Franco.

Macie słuszność! Po tysiąckroć słuszność!

Jeżeli wołanie wasze okaże się o tyle silne, że rządy waszych krajów będą zmuszone do wycofania się z hiszpańskiej awantury,—to wyrządzicie tym przysługę Waszym synom, Waszemu krajowi i całemu światu.

Tow. Morrison przedstawia dalej w mocnych słowach tragiczną prawdę niemieckiej i włoskiej matki, niemieckiego i włoskiego żołnierza, wysyłanego na rzeź za sprawę faszyzmu. Rozpaczliwą sytuację obecnych Niemiec i Włoch maluje z takim poczuciem rzeczywistości, że napewno nie będzie matki, Niemki i Włoszki, która by, przeczytawszy ten list, nie odczuła tragicznej jego prawdy, nie obudziła w swym sercu protestu i buntu przeciwko wszechwładnym krzewicielom zbrodni. Nie będzie też chyba na świecie żadnej matki, która by matce Niemiec i Włoszce nie współczuła...

„Protestować przeciwko zbrodni to nie tylko Wasze prawo, ale obowiązek" — pisze tow. Morrison.

Cztery tysiące baskijskich dzieci znalazło w Anglii schronienie przed bombami niemieckich lotników, — młodych ludzi, którzy również tam w dalekich Niemczech i Włoszech mają swoje matki drżące o ich los — o los mimowolnych morderców dzieci innych matek — morderców, którymi kieruje nienawistna światu i ludzkości siła.

Ale lud niemiecki i włoski nie tylko krwią swoich żołnierzy opłaca niewolniczą sprawę gen. Franko. Do Hiszpanii idą samoloty, broń, pieniądze na propagandę i żołd dla najemników... Krwawa praca robotnika faszystowskiego państwa jest zużytkowana dla akcji zniszczenia i wojny.

„Armaty dla gen. Franco zamiast masła dla niemieckich dzieci!" — oto jak tow. Morrison przedstawia obecną sytuację ekonomiczną Hitlerii.

„Protestować przeciwko zbrodni to nie tylko Wasze prawo, ale obowiązek" —

„Nic, tylko rozpacz i nędzę sprowadzono bezmyślnie na lud hiszpański. Miliony hiszpańskich matek miała swych synów i mężów na froncie. Hiszpańskie matki oglądały swoje dzieci ranione i zabijane przez bomby lotnicze, które przywozi się z waszych krajów. Wiele matek hiszpańskich jest zabitych i poranionych, a tysiące dzieci pozbawionych macierzyńskiej opieki.

Matka jest zawsze matką — o tem Wy same wiecie. Matki hiszpańskie wszak Wam nic nie zawiniły.

Wasze niemieckie, czy włoskie serca biją dla waszych dzieci w ten sam takt, co serca matek hiszpańskich.

Matki świata! Zjednoczcie się dla sprawy pokoju, chleba i wolności!

Niechaj szepty i pomruki niezadowolenia zmienią się w jeden niemilknący krzyk:

„Chcemy naszych synów z powrotem!" — Chcemy naszych synów! Gdzie są nasi młodzi? Domagamy się ich powrotu!

Matki Anglii łączą się z Wami w tej myśli siostrzanej. Wiem o tym. One Was pozdrawiają! Oby udręczone Wasze serca zaznały wreszcie spokoju.

Tak kończy swój list do matek tow. Morrison.

Targi i układy

o wznowienie kontroli wybrzeży Hiszpanii

Miarodajne czynniki niemieckie zachowują całkowite milczenie co do treści odpowiedzi niemieckiej na propozycje Londynu w sprawie wznowienia kontroli wybrzeży Hiszpanii. Odpowiedź ta została przekazana w sobotę telefonicznie do Londynu, a równocześnie wręczona ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie Hendersonowi. Według oświadczenia kół miarodajnych, tekst odpowiedzi nie zostanie podany do wiadomości publicznej.

Z wynurzeń kół politycznych wynika, iż chodzi w stadium obecnym o uzgodnienie żądań niemieckich z życzeniami Londynu, który pragnie ponownie i to możliwie szybko zapewnić skuteczną kontrolę wybrzeży hiszpańskich.

O dalszym rozwoju tej kwestii decydować będzie jak dalece Anglia uzna stanowisko Rzeszy. Dwa pozostałe mocarstwo kontrolujące — według oświadczenia tutejszych kół politycznych — a więc Francja i Włochy zgodzą się niewątpliwie na każde rozwiązanie, które uzgodniłyby Londyn i Berlin.

Rzesza uważa propozycje Londynu za niewystarczające w kilku punktach.

Równocześnie z odpowiedzią niemiecką nadeszła do Londynu odpowiedź Włoch. Wobec takiego stanu rzeczy — oświadczają w Berlinie — Anglia jest obecnie stroną, która winna sprecyzować swe zapatrywania.

Lotnicy na Biegunie

W niedzielę o g. 3.30 wystartowały z obozu na biegunie północnym 4 samoloty, udając się na wyspę Rudolfa.

3 z tych samolotów pilotowane przez Wodopianowa, Motokowa i Mazuruka wylądowały po kilkugodzinnym locie szczęśliwie na wyspie. Czwarty lotnik — Aleksiejew lądował na lodowcu. Nawiązano z nim łączność radiową.

Kraj, w którym tylko kobiety pracują

nie jest jednak rajem mężczyzn

Niewątpliwie najdziwniejszym krajem świata jest Burma, posiadłość angielska w zach. Indochinach. Bynajmniej nie liczne węże i słonie, czy przebogate buddyjskie świątynie przyczyniły się do tej sławy. Najsławniejsze na świecie są **burmańskie kobiety**.

Na wąskich uliczkach burmańskiej stolicy Rangun kobiety handlują w straganach, kobiety pracują na ulicy, służą za tragarzy i funkcjonariuszów miejskich, pracują w biurach.

A gdzież są mężczyźni? Gdy ktoś się dobrze przyjrzy, spostrzeże wreszcie i mężczyzn. Skradają się oni pod ścianami, w pewnej odległości za swymi żonami, noszą za nimi drobne pakunki i wogóle służą **za potulne popychadła**.

W Burmie pracują tylko kobiety. Mężczyźni **noszą długie włosy zaplecione w warkocze i spięte grzebieniami**. Z czego żyją? Przede wszystkim z pracy swoich żon. A życie jest tanie. Tani jest ryż, banany, a mężczyźni nie są zbyt wymagający.

Dziwnym krajem jest Burma. Kobiety odebrały mężczyznom pracę, ale z tego tytułu też przywłaszczyły sobie wszystkich prawie mężczyzn. Cudzoziemiec staje osłupiały stwierdziwszy, że wszystkie burmanki **palą cygara**, grube ciężkie cygara, a palą je zawzięcie, jak starzy bankierzy. Ich mowa i ruchy są wybitnie **męskie: energiczne, władcze**.

Biedni mężczyźni! Przyglądają się z zazdrością, jak z ust ich żon snuje się błękitny wonny dym. **Proszą, by im pozwoliły choć raz zaciągnąć się.** Nic z tego. Żony nie dają się przebłagać. Kto nic nie robi, nie ma nic do mówienia! W ogóle mężczyźni są trzymani krótko i żona niejednokrotnie **ucieka się do argumentu w postaci trzciny, którą okłada swego „najdroższego"**.

Miasto Rangun posiada jeszcze inną sensację. Światową sławę posiadają łowcy i pogromcy węży. Wędrują oni po świecie ze swymi pupilami, występując czasami po cyrkach nawet poza granicami Burmy. **Jadowitych zębów nie usuwają swym wężom**, gdyż uważają, że wąż pozbawiony tej ozdoby jest zabawką godną dzieci albo Europejczyków.

Łowcy wężów stanowią tu osobną kastę. Ten niezwykły i niebezpieczny zawód przechodzi z ojca na syna. Jednak członkowie tej osobliwej dynastii nie żyją długo — ich pupile bowiem dbają o jak najszybsze przeniesienie ich do lepszego świata. Popis wężów należy do najpowszechniejszych rozrywek ulicznych w Rangunie. Pogromcy nie ustawiają żadnych drucianych siatek — **nic, coby zabezpieczało publiczność**. Przechodnie stają spokojnie wokoło kosza z kobrami. Nikomu nie przyjdzie do głowy, że żmija nagle może podnieść łeb i rzucić się na któregoś z widzów. Zresztą bez woli Buddy włos z głowy człowiekowi nie spadnie.

Dlaczego nie interweniuje policja? Po prostu dlatego, że **popisy kobr są o dobre kilkaset lat starsze od policji**. A jeżeli ktoś się boi, to może przejść na drugą stronę ulicy i stamtąd bezpiecznie już obserwować taniec gadów pod dźwięki piszczałki, od których nieprzyzwyczajonemu człowiekowi robi się niedobrze.

Taniec wężów jest narodowym sportem burmańczyków, ale Europejczyka bardziej interesuje tu inny, bezpieczniejszy, sport. Są to... footballowe zawody słoni. Istotnie słonie **grają tu w football**. Cóż w tym dziwnego? Słonie są bardzo mądrymi zwierzętami. Używają ich do karczowania drzew w lasach. Robotę swoją wykonywują wzorowo, bez kierowania i bata. Dlaczegóż nie miałyby zagrać w footbal w wolnej chwili? Co prawda, że nie stosują się one dokładnie do europejskich przepisów footbalowych, jednakże sama gra na tym nic traci.

W meczu występuje po trzy słonie z każdej strony. Piłka nie może być kopana nogą, jest popychana trąbą. To też nazywają football słoniowy — piłką trąbową, po polsku nazwalibyśmy to „trąbówką". Na karku każdego słonia siedzi człowiek, który uspakaja czteronożnego sportowca, gdy ten za bardzo się podnieci grą. Jest tu i sędzia, zasiadający na siódmym słoniu, którego jednak nikt nie nazywa „kaloszem", i który nie ma zwykle powodu do interwencji.

Słonie grają bardziej po dżentelmeńsku niż niejedna drużyna zawodowa. To, że na meczu słoni bywa bardzo głośno, to już nie wina graczy. Nawet najbardziej zapalony i obdarzony temperamentem europejski kibic nie narobi tyle hałasu, co jeden „cichy" burmański słoń.

Słowa i rzeczywistość

Co zamierzał Hitler w 1933 r.

Na zebraniu partyjnym okręgu bawarskiego w Ratysbonie przemawiał wczoraj przed 150 tys. kierowników politycznych partii narodowo - socjalistycznej kanclerz Hitler, omawiając cele, jakie postawił sobie przy objęciu władzy, a mianowicie: jedność narodu niemieckiego, chleb dla każdego obywatela niemieckiego, ochrona ludu i jego pracy, przywrócenie wolności i honoru oraz utworzenie nowej spólnoty społecznej.

Mowę zakończył kanclerz wezwaniem do pokoju w wolności i honorze. (PAT)

Policja strajkuje

W miasteczku Laval, we Francji wybuchł oryginalny strajk, mianowicie strajk policjantów w stosunku do władz miejskich, które używały ich do roznoszenia wszystkich pism, wysyłanych przez magistrat. Policjanci, którzy zażądali od magistratu wynagrodzenia za tę dodatkową służbę, oświadczyli w sobotę, że w dalszym ciągu pozostają do dyspozycji komisarzy policji, sądów i prefektury, odmawiają jednakże pełnienia jakichkolwiek czynności na rzecz miasta, do których formalnie nie są zobowiązani.

Czystka w Sowietach

Pogłoski o aresztowaniu Tuchaczewskiego i Blüchera

Havas donosi z Moskwy, iż krążą tam pogłoski o aresztowaniu zastępcy komisarza sprawiedliwości Krestinskiego, który — jak wiadomo — do niedawna był zastępcą komisarza spr. zagr. Litwinowa. Podobno aresztowany został również Stern, szef sekcji niemieckiej w komisariacie spr. zagr. W komisariacie domen państwowych (sowchozów) nastąpiły również zmiany. Usunięty został ze stanowiska zastępca komisarza Ostrowski i szef wydziału politycznego majątków państwowych Soms. Na ich miejsce zostali mianowani Tiemnik i Kudriawcew.

Po samobójstwie wicekomisarza Gamarnika, rozeszły się pogłoski o aresztowaniu marszałków Tuchaczewskiego i Blüchera.

Podobno aresztowany również został były ambasador sowiecki w Madrycie Rosenberg i w Ankarze Karachan.

(PAT)

Dziwna historia zielonych fraków

Akademii Francuskiej

Powszechnie znany jest uniform członków francuskiej akademii „nieśmiertelnych" — zielony frak ze złotymi palmami, będący marzeniem każdego piszącego we Francji, a równocześnie przedmiotem najzjadliwszych dowcipów i satyr. Uniform akademików ulegał różnym przemianom w ciągu trzystu lat istnienia tej instytucji. W roku 1635 kardynał Richelieu powołał do życia Akademię, składającą się z 40 osób, które miały zająć się zredagowaniem słownika francuskiego. Członkowie tej akademii ubrani byli według ówczesnej mody — w krótkich spodenkach, jedwabnych pończochach i trzewikach na klamry. Napoleon, militaryzując Akademię, nakazał jej członkom nosić — szpady, które zachowane zostały po dziś dzień. Natomiast krótkie spodenki, pończochy i trzewiczki zostały zarzucone.

Pierwszym członkiem Akademii, który wystąpił w długich spodniach do zielonego fraka, był — Victor Hugo. Krótkie spodnie uchodziły we Francji za symbol konserwatyzmu, długie natomiast były przywilejem jakobinów oraz ich duchowych następców. Victor Hugo ubrał się w jakobińskie spodnie nie dla zamanifestowania swoich przekonań politycznych, ale poprostu dlatego, że miał — krzywe łydki. Od tego czasu moda długich spodni do zielonego fraka przyjęła się i utrzymała niezmienioną po dzień dzisiejszy.

Pomysłowy sposób

na zmniejszenie emerytur!

W myśl zapowiedzi, złożonej podczas debaty budżetowej, rząd opracowuje nowe zasady uposażenia pracowników państwowych. Pogłoski o wynikach tych prac brzmią sensacyjnie. Nowe przepisy podobno mają znacznie obniżyć normy uposażeń podstawowych i pogorszyć podstawy uprawnień emerytalnych, aby odciążyć budżet państwowy przez zmniejszenie wydatków na emerytury.

Należy zgłaszać do Z.U.S.

wypadki przy pracy

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że o każdym wypadku w zatrudnieniu pracodawca obowiązany jest w ciągu 5 dni od dnia wypadku lub od dnia zawiadomienia go o wypadku przez poszkodowanego lub jego otoczenie, donieść Ubezpieczalni Społecznej.

Pracodawca nie ponosi jednak odpowiedzialności wobec pracownika za niezawiadomienie władzy administracyjnej o wypadku, jakiemu uległ pracownik, jeśli o tym wypadku wcale nie wiedział.

Hieny emigracyjne

Od czasu do czasu notowane są afery na tle emigracji do Francji. Ostatnio wpłynęły skargi na niejaką Żołnierzykową z Poznania, która pośredniczy przy wręczaniu kontraktów pracy robotnikom angażowanym na pracę we Francji. Żołnierzykowa otrzymuje te kontrakty z Francji i następnie, zawiadamiając kandydatów do wyjazdu żąda od każdego po 250 złotych.

Ponieważ ustawa emigracyjna stanowczo zabrania pośredniczenia w sprawach emigracyjnych osobom prywatnym, przeciw Ż. prowadzone jest śledztwo. Wyniki śledztwa będą wiadome w niedalekiej przyszłości.

Związek poszukiwaczy złota

W Holandii powstał niezmiernie oryginalny związek, mianowicie: poszukiwaczy złota. Nie należy przypuszczać, aby na terytorium Holandii odkryto jakieś nowe pokłady złota. Przyczyną założenia tego związku stała się mała wyspa na Morzu Północnym (niedaleko Terschellingen). Od dłuższego czasu morze wyrzuca na brzeg kawałki złota, a nawet złote monety. Zaczęto badać przyczynę tego zjawiska. Niegdyś w pobliżu brzegów Holandii, zatonęło kilka okrętów. W ich liczbie był statek „Lutine", który wiózł 18 milionów guldenów złotem. Pod wpływem prądów podmorskich oraz stałego naporu fal piasek na dnie morza nie mógł zasypać zatopionych okrętów. Rozpadają się one na części, a ich ładunek rozsypuje się po dnie morskim. Po każdej gwałtowniejszej burzy, wzburzone fale wyrzucały na brzeg złote monety. Związek poszukiwaczy złota postanowił wydobyć zatopiony cenny ładunek. Pierwsze prace już się rozpoczęły. Zakupiono wielką ilość mocnych aparatów dla nurków, potrzebnych dla przeprowadzenia poszukiwań na dnie morskim, zorganizowano punkty obserwacyjne na brzegu. Od chwili, gdy związek przystąpił do swoich prac morze „zbuntowało się" — nie wyrzuciło bowiem więcej ani jednej złotej monety, ani jednej choćby najmniejszej sztabki tego szlachetnego kruszcu.

Krew dla Hiszpanii...

dostarczana samolotem

Chirurg szwajcarski dr. Roger Fischer szef kliniki w Genewie, podczas swego pobytu na froncie hiszpańskim z ambulansem, miał możność zaobserwowania ogromu nieszczęść, trapiących ten kraj.

Wzruszyła go zwłaszcza śmierć żołnierzy, spowodowana upływem krwi. Transfuzja krwi na polu walki jest wykluczona. Wypadki te natchnęły dr. Fischera do zainteresowania się tym zagadnieniem po powrocie do ojczyzny. Uciążliwe badania dały zdumiewające wyniki: krew ludzka może przechowywać do 21 dni w stanie niezmienionym. Z chwilą zatwierdzenia wyniku pracy dr. Fischera przez Międzynarodowy Urząd Zdrowia zaczęto poszukiwać ludzi, którzy mogliby dostarczyć krwi, mającej służyć za ratunek hiszpańskim rannym. Zgłosiło się bardzo wiele osób.

Dostawcy krwi dla ratowania bliźnich rekrutują się przeważnie z warstw pracujących, są to członkowie sekretariatu Ligi Narodów, młodzi studenci, urzędnicy, kupcy i robotnicy. Wszyscy zgodnie oddają część swojej życiodajnej siły dla bliźnich, konających w Hiszpanii, pustoszonej przez faszyzm.

Wiadomości z całej Polski

KATASTROFA MOTOCYKLOWA.

Na szosie Międzychód - Sieraków wydarzyła się mrożąca w żyłach krew katastrofa motocyklowa.

Z nieustalonych narazie przyczyn motocykl, kierowany przez kpt. Michała Kauzika wpadł na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu rozbiciu. Kpt. Kauzik zginął na miejscu.

Przyczyny katastrofy bada komisja wojskowa.

MASZYNA DO PISANIA ZA... 36 ZŁOTYCH.

Robotnik łódzki, Młodkowski, wynalazł maszynę do pisania, której koszt produkcji wyniesie według oceny mechaników 36 złotych. Wynalazkiem tym zainteresowało się Tow. Popierania Wynalazków. (Om.).

FALA POŻARÓW W POW. KIELECKIM.

Pow. kielecki nawiedzony został falą pożarów. We wsi Bilcza, pow. kieleckiego, wybuchł pożar w zabudowaniach sołtysa Józefa Kubickiego, który zniszczył dwa domy mieszkalne i 5 stodół, oraz 8 sztuk inwentarza żywego. W czasie akcji ratowniczej doznał b. ciężkich poparzeń 17-letni syn Kubickiego, który został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala w Kielcach. Straty wynoszą około 20.000 zł.

Tego samego dnia we wsi Komorów, pow. kieleckiego w zagrodzie Franciszka Augustyniaka wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny wraz z zabudowaniami i stodołą. W czasie ratowania mienia doznał poparzeń Franciszek Augustyniak, którego przewieziono do szpitala.

Trzeci z kolei pożar wybuchł we wsi Piasek Wielki, w pow. stopnickim. Pożar strawił 3 domy mieszkalne i stodoły.

POMNIK RZEKI WISŁY.

W Wiśle prowadzona jest obecnie w szybkim tempie budowa symbolicznego pomnika rzeki Wisły, według projektu prof. Konstantego Laszczki.

Odsłonięcie pomnika odbędzie się w ramach uroczystości tegorocznego Święta Gór w lipcu b. r.

Zbrodnia we Lwowie

We Lwowie przy ul. Stryjskiej 29 zamordowano Olgę Zakrzewską (lat 68), wdowę po prokuratorze. Samotną kobietę obezwładniono w czasie przyrządzania przez nią posiłku wieczorowego i uduszono szalem. Podłoże zbrodni nie znane, gdyż Zakrzewska nie była zamożną.

Katastrofa „Habimy"

Autobus, wiozący trupę słynnego teatru hebrajskiego Habima, przewrócił się na szosie opodal Tyberiady. Jedna z artystek została zabita, 4 osoby zranione, wśród nich znana aktorka Rowina.

Piłkarze hiszpańscy

w Polsce

W niedzielę pociągiem z Pragi przyjechała do Katowic hiszpańska drużyna Bilbao w składzie 18 osób.

Na dworcu w imieniu Śląskiego okr. piłki nożnej witał gości sekretarz Antoszewski oraz konsul honorowy Hiszpanii w Katowicach dyr. Alberg. Goście zamieszkali w hotelu Monopol w Katowicach.

Kongres mieszkaniowy

odroczony

Na życzenie czynników miarodajnych, ogólnopolski kongres mieszkaniowy w Warszawie został ponownie odroczony i odbędzie się na jesieni.

Sprostowanie

We wczorajszym numerze naszego pisma do artykułu p .t. „Szymon Konarski" wkradły się błędy w datach ,mianowicie wszędzie winien być podany rok 1834 i dalsze, a nie 1934, co było oczywiście sprzeczne z treścią artykułu.

Niedziela w sporcie

PUCHAR NARODÓW W RĘKACH RUMUNÓW.

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów hipicznych w Łazienkach odbył się w dniu dzisiejszym konkurs „Nagroda Polski Imienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej" (Puchar Narodów).

Zwycięstwo odniosła ekipa rumuńska w składzie: por. Zahei na koniu „Hunter", por. Apostol na koniu „Dracustic", por. Rang na koniu „Delfis" i por. Tudoran na koniu „Pyr".

Drugie miejsce zajęła ekipa polska w składzie: rtm. Sokołowski na koniu „Zbieg 2-gi", por. Rylke na koniu „Bimbus" mjr. dypl. Lewicki na koniu „Dunkan", kpt. Biliński na koniu „Florek - Siłacz".

Trzecie miejsce zajęła ekipa Łotwy.

Ł. K. S. - WARSZAWIANKA 5:0

Mecz ligowy Warszawianka - ŁKS w Łodzi zakończył się nieoczekiwanym ale zasłużonym zwycięstwem ŁKS w stosunku 5:0 (4:0).

POGOŃ - RUCH 2:1.

We Lwowie odbył się w niedzielę mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a Pogonią. Pogoń odniosła sensacyjne zwycięstwo w stosunku 2:1 (2:0). Grę rozpoczęła drużyna lwowska szeregiem huraganowych ataków, zdobywając w tym okresie całkowitą przewagę. Po przerwie gra naogół otwarta przy lekkiej przewadze Pogoni.

KUCHARSKI WYGRYWA W MONACHIUM.

Podczas wczorajszych zawodów lekkoatletycznych w Monachium w biegu na 800 mtr. pierwsze miejsce zajął Polak Kucharski w czasie 1:55,6 przed Austriakiem Eichbergerem (1:56,7) i Niemcem Dessekerem (1:56,2).

W biegu na 5000 m. pierwsze miejsce zdobył niemiecki zawodnik Maks Syring w czasie 15:10,6, drugie miejsce zajął Noji mając czas 15:5.

TŁOCZYŃSKI POKONAŁ TARŁOWSKIEGO.

W drugim dniu meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy katowicką Pogonią a warszawską Legią. Niespodziewanie wygrał Tłoczyński 1:6, 8:6, 6:3.

Inne wyniki są następujące:

Wittman - Bratek 26, 6:2, 6:3.

Lilpopówna - Gajdzianka 6:4, 0:6, 4:6.

Tłoczyński - Wittman - Tarłowski. Bratek 1:6, 4:6.

FRANCUSCY PIŁKARZE POKONANI W WILNIE.

Bawiąca w Wilnie piłkarska drużyna francuska F. C. Bordeaux, rozegrała w niedzielę mecz ze Śmigłym, przegrywając 0:3. Śmigły grał poniżej swej zwykłej formy.

Echa wielkiej afery emigracyjnej

Aferzysta, który okradł emigrantów na kilkaset tys. franków

W swoim czasie olbrzymie poruszenie wywołało ujęcie i aresztowanie w Polsce Andrzeja Mańko, pochodzącego z Małopolski Wschodniej, poszukiwanego przez Sąd w Przemyślu dla odbycia kary, który zbiegł do Francji i otworzył sobie w Paryżu oszukańcze biuro emigracyjne pod firmą „Bureau de Voyages Etranger Pologne".

Mańko żerował przez długi czas w Paryżu, wyłudzając pieniądze od pracujących we Francji emigrantów polskich pod pretekstem, że załatwi im sprawę sprowadzenia do Francji z kraju ich rodzin, wraz ze wszystkimi formalnościami paszportowymi i przejazdem, a także ewentualnymi kontraktami do pracy. Poza tym Mańko wyszukiwał w kraju przy pomocy fascynujących prospektów, chętnych na wyjazd do Francji, którym obiecywał za odpowiednim wynagrodzeniem wystaranie się o kontrakty pracy.

Dla mogących przybyć do Paryża celem przekonania się, jakie to jest biuro, Mańko otworzył elegancko urządzony lokal, a dla klientów z dalszych miejscowości miał odpowiednio spreparowane prospekty.

Od tego, kto wpadł w jego sidła, żądał początkowo na koszta zawarcia kontraktu pracy 400 franków, zgóry zapewniając, że właśnie ma odpowiednie miejsce. Kiedy zaś otrzymał już pieniądze, twierdził, że pracodawca nie chciał tak długo czekać i przyjął już kogoś innego, a w związku z tym żądał dalszych pieniędzy na nowy kontrakt. W ten sposób zdołał wyłudzić od pojedynczej ofiary do 2 i więcej tysięcy franków.

Systemem tym poszkodował Mańko kilkaset osób, a suma wyrządzonych szkód wynosi kilkaset tysięcy franków.

Z uwagi na wszczętą wówczas przez konsulaty polskie akcję władz emigracyjnych w sprawie oszukańczych biur, istniejących w szeregu miejscowości Francji, francuskie władze bezpieczeństwa zamknęły Mańce biuro i poleciły mu opuścić granice Francji. Kiedy Mańko przybył do Polski, został aresztowany w związku ze swą starą sprawą i osadzony dla odbycia kary w więzieniu katowickim. W ślad za tym poczęły napływać wiadomości o jego oszukańczej działalności we Francji.

Wszczęte zostało śledztwo sądowe, które doprowadziło do zebrania dowodów winy w 17 grubych tomach. Przesłuchano w drodze rekwizycji przez sądy polskie i francuskie kilkuset poszkodowanych, o których władze posiadały wiadomości, lub którzy zgłosili się sami. Niewątpliwie istnieje jeszcze wielu, szczególnie po wsiach, którzy do dziś czekają na wezwanie do pracy za pośrednictwem Mańki.

Śledztwo w wiadomych władzom wypadkach zostało już zakończone i w najbliższych dniach akta przekazane będą prokuraturze dla sporządzenia aktu oskarżenia. Mańko odcierpiał już swą karę z wyroku, jednakże pozostaje nadal w więzieniu, w związku z zachodzącą obawą ucieczki.

Właściciele innych oszukańczych biur emigracyjnych we Francji już ponieśli kary. Podobną sprawę w Polsce będzie jeszcze rozpatrywał także i sąd krakowski, gdzie znajduje się drugi taki aferzysta, jak Mańko.

Na Górnym Śląsku

Członkowie nielegalnej organizacji hitlerowskiej przed sądem

Sąd Okręgowy w Tarnowskich Górach ogłosił wyrok w sprawie nielegalnej organizacji niemieckiej „Wanderbund". Sąd skazał osk. Pawła Dziwisa, Leonarda Polczyka, Herberta Okremta, Stefanię Perlichównę, Kurta Ostingera i Gizelę Namoklównę po roku więzienia bez zawieszenia wykonania kary. Osk. Herbert Gruezel i Wilhelm Griess zostali skazani po 6 miesięcy aresztu, bez zawieszenia. Osk. Maria Joszke została skazana na 5 miesięcy, dalszych zaś 3 oskarżonych po 4 miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Z młodocianych oskarżonych sąd skazał trzech na umieszczenie w domu poprawczym, bez zawieszenia, a 8 na umieszczenie w domu poprawy z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata. Tylko jedna oskarżona, Gertruda Haensch, została uwolniona dla braku dostatecznych dowodów winy.

Skazani wnieśli do protokułu sądowego apelację, wobec czego sprawa będzie jeszcze przedmiotem rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach.



Łańcuch prasowy na Fundusz Olimpijski

Tow. Hanka Hilscherówna wpłaciła zł. 5, wzywając do wpłacenia tow. tow. Karola Maksamina, Jana Pokorskiego, Władysława Matulę, Zygmunta Bociana, Franciszka Halucha.

Tow. Jadwiga Zielińska wpłaciła zł. 3, wzywając do wpłacenia tow. tow. Karola Pilicha, Rudolfa Cymermana, Tomasza Marciniaka, adw. Ludwika Colina, Roberta Froechlicha.

Na cały regulator...

Niedyskrecje radiowe. Dni propagandy. Radio w szkole. Obrona przed radiotami

— Nie mamy miejsca, dusimy się w ciasnocie, rozbudowaliśmy program, ale nie nadążają za nim kosztowne inwestycje, których wymaga młoda radiofonia polska — zdana całkowicie na własne siły— oto myśl przewodnia ciekawej prelekcji dyrektora programowego P. R. p. R. Góreckiego w klubie dziennikarzy radiowych.

W Warszawie nadaje się program ogólnopolski i lokalny warszawski, Warszawę II, krótkofalowe audycje z Babic dla emigracji. Jak to wszystko zmieścić, jak gospodarować, skąpymi zresztą lokalami, rozrzuconymi w kilku punktach miasta? Trudności ogromne. W miarę rozbudowywania programu będą one wciąż rosły [illegible] do czasu powstania odpowiedniego gmachu centralnego dla radiofonii polskiej.

Mimo trudności — przedłużono programy lokalne o godzinę, wprowadzono koncerty nocne, aby zapoznać zagranicę z polską muzyką: wkrótce wprowadzi się **program o godzinie 5 rano w Katowicach, specjalnie dla górników.**

Czy program wszystkich zadawala? Naturalnie, nie. Ale ze skarg niezadowolonych, dyrekcja stara się wyciągnąć wnioski. Jak [illegible] jest ważne dowodzi, że np. przy paryskim Ministerium Poczt powstało biuro zażaleń dla spraw radiowych. U nas szczególnie wiele materiału dały ankiety wśród słuchaczy. Uznano za najlepsze wyjście **uwzględnienie żądań określonych grup słuchaczy.**

Gdy chodzi o sprawy doniosłe Polskie Radio nie cofa się przed największymi trudnościami. Audycje ku czci ś. p. Szymanowskiego, obecne **wspaniałe festiwale wawelskie** — są tego przykładem. W pazdzierniku (17) urządzona będzie niecodzienna impreza: transmisja do Ameryki koncertu chopinowskiego z Żelazowej Woli.

Zerwanie z szablonem, pozbycie się serwitutów na rzecz instytucji społecznych, których przerost wszyscy odczuwamy — oto wskazania na przyszłość.

Ilość radiosłuchaczy wzrasta szybko, ale wciąż za mało ich jeszcze. Dlatego na sprawę propagandy Polskie Radio kładzie wielki nacisk. Dały do tego sposobność dziesięciolecia kilku stacji regionalnych, a Warszawa swym dniem propagandy zaimponowała. Tu pragnę podkreślić, co mnie szczególnie uderzyło: **niezwykle udatna i dyskretna reklama;** hasło „słuchaj radia" — uderzało i oczy i uszy, ale bez nachalstwa. Czy usłyszały tę zachętę dzielnice robotnicze Warszawy, tak słabo zradiofonizowane? Przedmieścia są tak biedne, ludność tak wynędzniała, że sama propaganda nie pomoże...

Na trudności natury finansowej skarży się także młodzież szkolna. Znane są wypadki, że uczniowie dzięki jednorazowemu wspólnemu wysiłkowi kupili sobie aparat. — Musząc jednak za zainstalowane w kilku klasach głośniki opłacać [illegible] 10 zł. miesięcznie, wkrótce zrezygnowali z tej przyjemności.

Tę sprawę należałoby poddać rewizji, albowiem **współpraca radia ze szkołą jest koniecznością.** Rozszerzenie programu P. R. w tym kierunku będzie przez wszystkich przyjęte z zadowoleniem. Zagranica szuka nowych systemów nauczania przez radio (np. historię podaje się w formie udramatyzowanej), nie możemy w tej dziedzinie pozostać w tyle.

Od szkoły przejdźmy do wakacji: — chcemy odpoczynku—wołają szczególnie udręczeni hałasem mieszkańcy miast. A tu ryczą głośniki w otwartych oknach. Wezwać na pomoc policję? Nie, tylko nie to. Ale będziemy stale prosić i pouczać namiętnych radiosłuchaczy, aby szanowali cudzy spokój. Na cały regulator? to przecież nie konieczne, no i trzeba wtedy zamykać okna.

K. L.

Kącik radiowy

Dziś drugi koncert wawelski z Ewą Bandrowską-Turską.

Dzisiejszy koncert wawelski o g. 20-ej poświęcony jest w całości utworom Moniuszki. Będzie on zarazem uczczeniem 65-letniej rocznicy śmierci kompozytora „Halki".

Radio warszawskie

WTOREK, 8 czerwca

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. (płyty). 7.15 Aud. dla poborowych. 7.35 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół: „Przygody świerszcza". 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dzien. poł. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert ork. dętej pod dyr. kpt. Z. Grabowskiego(z Torunia). 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Aud. dla dzieci. 16.35 W. Lutosławski: Sonata h-moll w wyk. kompozytora. 16.50 Dwa miliony metrów — pog. 17.05 Muz. rozrywkowa (płyty). 17.50 Pog. turystyczna. 18.00 Przegląd finansowo-gospod. 18.10 Program. 18.15 Utwory Józefa Becce (płyty). 18.30 Pog. akt. 19.00 Koncert życzeń — skecz W. Raorta (ze Lwowa). 19.15 Polskie pieśni. w wyk. Michała Zabejdy-Sumickiego.n 19.35 Jak centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową? — pog. Juliana Pulikowskiego. 19.45 Wiad. sport. 20.00 Z oper St. Moniuszki (Transm. do Ameryki i Niemiec). Tr. z Wawelu w Krakowie. Wyk. Ork. Symf. P. R. i chór pod dyr. M. Mierzejewskiego, Ewa Bandrowska - Turska — sopran, Al. Michałowski — bas. J. Popławski — tenor. 21.40 Jazda z Ziurdanką — humoreska Ad. Dygasińskiego (II). 21.55 Muz. tan. (pł.) 22.50 Ostatnie wiad. dzien. wiecz.

WARSZAWA II: 13.00 Konc. rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Znane tematy w różnych ujęciach (płyty). 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Konc. solistów: T. Michałowicz — wiolonczela, St. Pieczora — śpiew. Przy fort. prof. Urstein. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Muz. lekka (płyty). 23.00 O roli Czerwonego Krzyża — odczyt wygł. ks. dr. Wondołowski. 23.15 Muz. tan. z kaw. „Cafe Club" w Warsz. Gra ork. Karasińskiego i Kataszka.

ŚRODA, 9 czerwca.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38. Muzyka z płyt. 7. Dziennik por. 7.10 Muzyka z płyt. 7.15 Aud. dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół. 12. Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik połud. 12.15 „Hodowla trzody a eksport" — pog. 12.25 Koncert ork. wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. 15.45 Wiad. gospod. 16. „Gawęda o rodzinie poetów" (o Karolu, Stanisławie i Wincentym Brzozowskich) wygłosi Al. Piskor. 16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. tria salonowego Rozgłośni Katowickiej. 16.45 „Rokitna"—odczyt wygł. płk. J. Jagrym-Maleszewski. 17. Koncert solistów: T. Becka-Frankiewicz — śpiew, St. Herman — skrzypce. Przy fortep. prof. Urstein. 17.50 „Nowoczesna książka" — pog. prof. W. Wilkosza (z Krakowa). 18. Chwila Biura Studiów. 18.10 Program. 18.15 Lekkie piosenki włoskie z płyt. 18.50 Pogad. akt. 19. Płyty dla znawców. 19.50. Wiad. sport. 20. Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. F. Kowalika. 20.45. Dziennik wiecz. 20.55 Pog. akt. 21. Koncert chopinowski w wyk. Z. Drzewieckiego. 21.45 „Jazda z Ziurdanka" — humoreska A. Dygasińskiego (III). 22 Muzyka tan. w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego (z Krakowa). 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

13. Koncert rozrywkowy z płyt. 14. Parę informacyj. 14.05 Adolf Busch (płyty). 15. Pog. akt. 15.10. Życie kulturalne stolicy. 15.15 Zespól salonowy P. Rynasa. 22. Wiad. sportowe. 22.05 Muzyka lekka z płyt. 23. Dwa skecze św. Karpińskiego. 23.15 Muzyka taneczna z płyt

Na Pomorzu wykryto hitlerowski „obóz"

Pod auspicjami „Volksbundu"

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w biurach organizacji młodzieżowej „Volksbund" w Katowicach przy ul. Młyńskiej 23, w obecności przywódcy „Volksbund - Jugend" Piontka i in.

Powodem rewizji był fakt wykrycia w Ciechanowie na Pomorzu nielegalnego *„obozu pracy"* (Arbeitslager) prowadzonego w tamtejszym majątku niemieckim przez Jerzego Klimke z Rydułtów (pow. rybnicki). W obozie tym przebywali zwerbowani przez tamtejsze organizacje niemieckie synowie bogatych rolników niemieckich, którym płacono po 5 gr. za godzinę.

W obozie obowiązywała karność wojskowa i przeprowadzano ćwiczenia taktyczne i praktyczne, wchodzące w zakres musztry wojskowej. Dla zamaskowania kolportowano pogłoskę, że jest to zawodowy kurs przeszkoleniowy dla robotników rolnych. Po wykryciu i zlikwidowaniu tego nielegalnego obozu, dalsze dochodzenie skierowano na Śląsk ,skąd wychodziły dyrektywy dla kierownictwa obozu.

W czasie przeprowadzonej rewizji w biurach „Volksbund - Jugend" stwierdzono, że istotnie obóz ten powstał pod auspicjami kierownictwa organizacji młodzieżowej „Volskbundu" na Śląsku.

Rewizja trwała przez cały dzień a wieczorem odbywały się przesłuchania kierowników tej organizacji. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Czasopisma nadesłane

NOWY NUMER „SYGNAŁÓW".

Ukazał się nowy numer „Sygnałów" i zawiera treść następującą: **Paweł Hulka - Laskowski:** Kryzys książki czy kryzys pisarza. **Mieczysław Jastrun:** Milczenie. **Ignacy Fik:** Poezjo precz, jesteś tyranem. **Wanda Wasilewska:** Poziomki. **Jadwiga Markowska:** Walka o przyszłość człowieka. **Franciszek Siedlecki:** Aleksander Błok. **Emil Ruber:** Perspektywy psychologii praktycznej. **Anna Kowalska:** Arystotelik i radykał. **Józef Kubicz:** Przewrót umysłowy w Polsce po r. 1863. Recenzje poetyckie. Przegląd prasy.

Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji, Lwów, Hauke Bosaka 4. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Lwów Nr. 1. Konto PKO. Nr. 503.400.

E. C. Bentley i H. W. Allen — 56

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

Zjawił się sierżant Mills.

— Przed drzwiami stoi jakiś jegomość — oznajmił — który chce zobaczyć się z inspektorem, prowadzącym śledztwo.

— Dobrze. Któż to jest?

— Wręczył nam swoją kartę. — Sierżant podał kawałek tektury, wielkości pocztówki.

— „Joszua B. Waters" — przeczytał głośno inspektor. — „Do wynajęcia prywatne samochody z szoferem lub bez. Ambulanse z wykwalifikowaną obsługą. Do nabycia nowe samochody wszystkich marek. 146 ulica Kemble Salisbury". — Kimże, do diabła, jest ten Waters?

— Wody*) w noc gwiaździstą są piękne i czyste — zacytował Trent w zadumie.

— Nie powiedziałbym, że ten Waters tak wygląda — w każdym razie nie przy dziennym świetle — rzekł sierżant, bez żadnego wyrazu na swej podłużnej twarzy. — Ale jeżeli popatrzy pan na odwrotną stronę karty, znajdzie pan napisane ołówkiem to pełnie inne nazwisko.

Bligh spojrzał na odwrotną stronę.

— No... niech... mnie wszyscy... diabli... — rzekł powoli.

*) Wody — po angielsku *Waters.*

Trent, chwyciwszy kartę z wyciągniętej ręki inspektora, przeczytał:

— Jakub Randolph.

ROZDZIAŁ X

KWESTIA TEMPERAMENTÓW

Trent i inspektor zamienili zdumione spojrzenia w chwili, gdy do pokoju, zgodnie z zarządzeniem Bligba, wprowadzony został gość. Był to potężny mężczyzna, w wieku około czterdziestu lat, o muskularnej budowie, niski, ubrany dobrze, aczkolwiek raczej w policyjnym sensie tego słowa niż według wymagań Savile-Row. Cały wygląd przybysza wskazywał, iż ma się do czynienia z jakimś uparcie niezależnym prowincjałem, któremu powiodło się w życiu, ale o którym świat może myśleć, co mu się żywnie podoba. Niewątpliwe zdumienie, malujące się w oczach Trenta i inspektora policyjnego, spowodowane zostało twarzą nieznajomego — gładko ogoloną, kwadratową, zahartowaną i rumianą, o płaskim nosie, ze sprytnymi oczkami, błyszczącymi wśród zwężonych powiek.

Przybysz przyjął do wiadomości, z wyrazem ponurego rozbawienia, zdziwienie, jakie spowodował, — poczym, popatrzywszy od jednego z obecnych do drugiego ,nie zawahał się w wyborze.

— Pan jest inspektorem Blighem? — zapytał i otrzymał krótką odpowiedź. — Tak się nazywam.

— Noszę na twarzy swój paszport — łatwo to spostrzec — rzekł mężczyzna z kwadratową twarzą, mówiąc z nieznacznym północnym akcentem.

— Tak, panowie, jestem synem zamordowanego staruszka — synem jedynakiem ,który uciekł z domu.

Bligh, który ciągle jeszcze wpatrywał się w rysy człowieka, pretendującego do nazwiska Randolph, zapanował szybko nad sytuacją.

— Jakże mi przykro, panie Randolph, — rzekł — że wraca pan w tak tragicznych okolicznościach. Gdy pan mówi o sobie, jako o synu, który uciekł, wnoszę z tego, że pan nigdy później — aż do tej chwili — nie był w domu; że nigdy nie pogodził się pan z ojcem? To musi jeszcze zwiększać pański ból.

Zahartowana twarz przybysza nie zdradzała żadnego uczucia.

— Nikomu nie jest przyjemnie, gdy dowiaduje się, że ktoś z jego rodziny został zamordowany. Co się zaś tyczy tego, że nie pogodziliśmy się z ojcem — to święta prawda. Od czasu kiedy byłem chłopcem nie widzieliśmy się już ani razu, ani nie wiedzieliśmy o sobie nic. Ja nie słyszałem o nim więcej ponad to, co się czyta w gazetach, a on mógł równie dobrze przypuszczać o mnie, że od dawna już nie żyję i zostałem pochowany. Przypuszczam, że zrobiłoby to dobre wrażenie, gdybym powiedział, że nie spodziewałem się nigdy wrócić pod jego dach w tak tragicznych okolicznościach, ale nie potrafię mówić tego, czego nie myślę. Zawsze wiedziałem, że nie jest prawdopodobne, abym wrócił, póki ojciec żyje... Kiedy powiedziałem mu, że zamierzam wyjechać z domu, oznajmił, że mogę iść, jeżeli chcę — i wrócić, kiedy zmądrzeję, ale niech mi się nie zdaje, że on kiedykolwiek pośle po mnie. Obaj byliśmy dosyć twardzi, więc to przesądziło sprawę.

Jakub Randolph, przedstawiający w skrócie ten rozdział rodzinnej historii, położył kapelusz na stole i usiadł z pogodną miną w jednym z foteli przed kominkiem. Trzymając obie ręce na kolanach, spoglądał od jednego ze swych słuchaczy do drugiego.

KRONIKA KRAKOWSKA

Uroczysty obchód jubileuszowy „Cracovii“

W niedzielę odbyły się w Krakowie uroczystości jubileuszowe 30-lecia Klubu Sportowego „Cracovia“.

Rozpoczęły się one o godz. 10 rano mszą w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. O godz. 11.30 odbyła się w Starym Teatrze uroczysta Akademia, którą otworzył p. M. Dąbrowski. Po odegraniu przez orkiestrę wojskową kantaty, słowo wstępne wygłosił wiceprezes Klubu dr. Nowakowski, składając hołd pamięci nieżyjących członków „Cracovii“, oraz obrazując rolę Cracovii w sporcie polskim. Krótki zarys historii Klubu przedstawił jeden ze znanych piłkarzy Cracovii, Józef Kałuża. Następnie wiersze Wierzyńskiego deklamował art. dram. W. Nowakowski.

W drugiej części akademii wice-wojewoda dr. Małaszyński złożył Jubilatce gratulacje rzadkiego w dziejach sportu jubileuszu, oraz wręczył puhar w imieniu K. S. „Garbarni“. Imieniem miasta przemawiał prezydent Krakowa. dr. Kaplicki. Po nim zabrał głos przedstawiciel Studium W. F. Un. Jagiel, prof. dr. Rogalski.

W imieniu Zarządu Ligi P. Z. P. N. przemawiał dr. Rokita, wręczając Cracovii puchar kryształowy.

Następnie składali życzenia delegaci klubów ligowych: „Ruchu“ (nadkom. Potyka), „Wisły“ (prezes Orzelski), oraz przedstawiciel K. O. Z. P. N., dr. Michałowski. Ofiarowali oni Cracovii również pamiątkowe dary.

Po południu odbyły się zawody szczypiorniaka, defilada zawodników, oraz becz piłkarski Admira—Cracovia z wynikiem 1:0 (1:0).

Historie dnia

Wypadki samochodowe i tramwajowe

Ostatnio zanotowano w Krakowie większą ilość wypadków ulicznych.

U wylotu ul. Warneńczyka samochód ciężarowy najechał na przejeżdżającego w poprzek jezdni rowerem Józefa Turka, zam. w Łagiewnikach, który upadając na ziemię doznał potłuczenia prawej stopy. Rower został uszkodzony. Wezwane Pogotowie przewiozło Turka do szpitala św. Łazarza.

Motorowy wozu tramwajowego na linii nr. 1, jadąc ul. Basztową w kierunku ul. Floriańskiej najechał na jadącą przed nim dorożkę konną, powożoną przez Józefa Rozenzweiga, zam. przy ul. Rękawka 3. Wskutek uderzenia u dorożki złamało się tylne lewe koło. Wypadku w ludziach nie było.

Szofer auta wojskowego półcierowego nr. rej. 5546, jadąc ul. Basztową w kierunku dworca osobowego przed urzędem wojewódzkim, najechał na rowerzystę Franciszka Łobodę (lat 29) robotnika, zam. przy ul. Wasilewskiego 8. Łoboda doznał potłuczenia lewego kolana. Przy rowerze została zgięta rama.

Powinien wkroczyć prokurator

Dziwne zjawiska w oddz. tarnowskiej Ubezpieczalni w Bochni

Z Tarnowa piszą nam:

W oddziale tarnowskiej Ubezpieczalni Społecznej w Bochni ubezpieczała przed kilku laty pewna firma eksportowa z Krakowa swoich pracowników. Wkładki do Ubezpieczalni płaciła tak solidnie, że gdy się zlikwidowała przed kilku laty, miała w Ubezpieczalni *nadpłatę kilkuset złotym,* o czym jednak nie wiedziała, gdyż Ubezpieczalnia nie zawiadomiła jej o tym i składek nie zwróciła.

W r. 1936 jeden z urzędników Ubezp. Społ. w Bochni (p. Klimek) stwierdził, że z nadpłaty tej przeniósł bezprawnie inny urzędnik Ubezpieczalni (p. Wagner) kilkadziesiąt złotych na rachunek stowarzyszenia „Polski Biały Krzyż“ i p. Podulowej z Bochni. P. Wagner *jest jednocześnie skarbnikiem stow. „Polski Biały Krzyż“.* Możeby dokładne zbadanie gospodarki w kasie P. B. K. wyświetliło nieco tę zagadkową sprawę, trudno bowiem zrozumieć w jakim celu z konta jakiejś firmy eksportowej miała być przeniesiona poważna kwota na dobro Polskiego Białego Krzyża? Jeżeli chodzi o p. Podulową, to i ta sprawa przedstawia się niejasno, albowiem co może mieć wspólnego p. Podulowa (umysłowo chora) z Bochni z firmą krakowską? *Może* jednak następujące szczegóły rzucą trochę światła na tę sprawę:

U p. Podulowej jest służąca, która jest przyjaciółką niejakiego p. Stasiaka — znanego w Bochni przyjaciela Monopolu Spirytusowego. Z tym to Stasiakiem żyje w bliskiej komitywie p. Wagner (mówią sobie przez „ty“), niejednokrotnie inni urzędnicy Ubezpieczalni widzieli ich razem „pod dobrą datą“, podobno p. Stasiak przynosił również p. Wagnerowi obrazy (jest bowiem malarzem) do biura.

Nie trzeba dodawać, że owe przeniesienia wpłat z konta firmy eksportowej na dobro innych płatników dokonywane były bez wiedzy i woli owej firmy, gdyż *firma ta nie istnieje już od kilku lat.*

Należałoby tedy zbadać, kto upoważnił p. Wagnera do dysponowania pieniędzmi zlikwidowanej firmy?

Najciekawsze w tym wszystkim jest jednak to, że mimo, iż urzędnik, który wykrył te bezpodstawne kontowania doniósł o tym jeszcze w kwietniu ub. r. kierownikowi Ubezpieczalni Społecznej, p. Ponickiemu — do dnia dzisiejszego nie robi się nic w tej sprawie. Mało tego — nie tylko p. Ponicki *nic doniósł o tym władzom zwierzchnim Ubezpieczalni, ale powiadomił p. Wagnera jaki zarzut na nim ciąży.* Pozwoli to chyba sprawcom zatrzeć ślady ewent. nadużyć. Ażeby wykryć te i może inne nadużycia, należałoby zbadać dokładnie te wszystkie konta, na których są nadpłaty; owych nadpłat jest w Ubezpieczalni Społ. w Bochni podobno kilka tysięcy złotych! Trzebaby zbadać, *skąd wzięły się owe nadpłaty,* a więc czy z braku przypisów wkładek za ubezpieczenie, czy też z powodu bezpodstawnych odpisów — a następnie czy z tych kont niema bezpodstawnych przeniesień na inne konta (jak wyżej).

Dla uzupełnienia powyższego jeszcze jeden fakt charakterystyczny: W r. 1936, gdy urzędnik Ubezpieczalni, p. Klimek i Wagner szli z biura, spotkali niejakiego Holzera z Bochni, który prowadzi biuro pisania podań; ów Holzer odwołał na bok p. Wagnera i podał mu rękę, a wówczas z pomiędzy ich rąk wypadła na trotuar pięciozłotówka...

Także i z tym Holzerem żyje p. Wagner w wielkiej przyjaźni i nieraz również widziano ich pijanych. Wiadomym jest również urzędnikom Ubezpieczalni, że p. Holzer załatwiał stale różne sprawy swoich klientów u p. Wagnera, *który jest zastępcą kierownika oddziału.*

Podobno i w Kasie Koleżeńskiej Ubezpieczalni ma p. Wagner kompromitujące sprawki.

Zachodzi obawa, że bezkarność nadużyć, popełnianych przez ludzi znajdujących się na kierowniczych stanowiskach, może wywrzeć jak najgorszy wpływ na innych urzędników, którzy pod takim kierownictwem zaprawiać się mają do służby dla instytucji i państwa!

Oczekujemy zatem gruntownego zbadania wyżej opisanych spraw przez odpowiednie władze!

Tad. B.

Do wiadomości członków upadłej masy Spółdzielni „Zespół“

KOMUNIKAT.

Uchwała Sądu Okręgowego w Krakowie w sprawie masy konkursowej Spółdzielni „Zespół“ z dnia 14 kwietnia b. r. co do dopłaty do pojedynczego udziału po zł. 40 została w drodze urzędowej ogłoszona w czasopiśmie „Poradnik Spółdzielni“ Nr. 8 z dn. 20.IV 1937, wobec czego dla zaoszczędzenia kosztów sądowych nie będzie członkom „Zespołu“ doręczona.

Ponieważ uchwała ta jest już prawomocna, należy dopłatę do udziałów uskuteczniać na ręce zarządcy masy, dr. Adlera w Krakowie, celem uniknięcia kosztów egzekucyjnych.

Na skutek interwencji przewodniczącego Komitetu członków upadłej Spółdzielni „Zespół“, oświadczył zarządca masy, dr. Adler, że mniej zamożni członkowie mogą uskuteczniać dopłatę w drobnych ratach.

Rokowania Komitetu z wierzycielami upadłej masy „Zespół“ co do obniżenia ich pretensji, a tym samym — zmniejszenia dopłaty do udziałów, nie dały żadnych rezultatów.

Ze względu jednak, że na odbytych wspólnych posiedzeniach Komitetu członków z Komitetem wierzycieli prezes Rady Nadzorczej, dr. Wielgus, dwukrotnie oświadczył, że powodem upadku Spółdzielni były: zła gospodarka oraz, że dyrektorka O. „kradła“, Komitet członków wniósł do Prokuratury Państwa doniesienie karne przeciw winnym upadku Spółdzielni „Zespół“.

„Dni Krakowa”

Automobilowe drogi z zachodu prowadzą do Krakowa

Dzięki otwarciu drogi asfaltowej, łączącej Kraków i Katowice, gród podwawelski związany został z siecią świetnych dróg województwa śląskiego, a pośrednio z siecią dróg zachodnio i środkowo-europejskich.

To też coraz liczniejsze rzesze automobilistów przybywają do Krakowa, który stanowi cel atrakcyjnej wycieczki właśnie w okresie „Dni Krakowa“. Z całej Polski przybywają automobiliści, a zjazd ten, odbywający się w ciągu trwania „Dni Krakowa“, ukoronowany będzie zjazdem plakietowym, który odbędzie się w dniu 19 czerwca.

Przepiękny jest Kraków w te dni czerwcowe. Jedziemy do Lasu Wolskiego, odwiedzamy zwierzyniec fauny krajowej. Odbywamy wycieczkę do uroczego wąwozu ojcowskiego czy maczugi Herkulesa. Zwiedzamy ruiny zamków w Tenczynku czy Tyńcu.

Również droga asfaltowa łączy Kraków z Wieliczką.

W samym Krakowie mamy w tym okresie wielką rozmaitość imprez. Dostojny Wawel stał się sceną narodową — dwustu aktorów na tle monumentalnych dekoracyj projektu dyr. Frycza odgrywa morstinowskiego „Kopernika“.

Na Wawelu odbywają się też świetne koncerty orkiestry symfonicznej „Polskiego Radia“, pod batutą Grzegorza Fitelberga. Śpiewają na Wawelu: Ewa Turska - Bandrowska, Popławski, Michałowski. Gra świetny pianista Sztompka, uczeń Paderewskiego.

Dyżury lekarzy

Dnia 8 czerwca—noc.

Aleksandrowicz Julian, Warneńczyka 14, tel. 180-99.

Lust Izaak, Starowiślna 4, tel. 117-01.

Herzhaftowa Anna, Floriańska 47, tel. 169-68.

Kleczek Stan., Litewska 6, tel. 178-4.

Zwycięstwo robotników budowlanych

Na odcinku Jęzor-Słupna k. Mysłowic

Strajk „polski“, prowadzony przez robotników budowlanych od soboty, dn. 29 ub. m., został zakończony wobec tego, iż wysunięte przez robotników żądania zostały przyjęte na konferencji w Mysłowicach.)

Zamiast turnusów, robotnicy pracować będą 4 dni w tygodniu.

Po zapoznaniu się robotników z wynikiem konferencji, jak również po ogłoszeniu tego wyniku przez kierownika budowy, inż. R. Barnycza, na terenie objętym strajkiem, robotnicy strajk zlikwidowali, przy czym — podczas zdejmowania czerwonego sztandaru z masztu — odśpiewano „Międzynarodówkę“.

O walczącej Hiszpanii

W poniedziałek dnia 31 maja 1937 r. w sali pod Orłem w Białej odbył się odczyt tow. Zdanowskiego z Warszawy n. t. „Walcząca Hiszpania“.

Wielka sala, wraz z galerią, zapełniona została robotnikami Białej-Bielska.

Zagaił i przewodniczył tow. Pysz. Tow. Zdanowski, który niedawno wrócił z podróży po Hiszpanii, zobrazował położenie gospodarcze polityczne tego kraju, oraz sytuację wojenną.

Sala bardzo silnie reagowała na wywody prelegenta.

Na wniosek tow. Pysza, wśród spokoju i ciszy, przez powstanie wyrażono cześć i hołd robotnikom hiszpańskim. W podniosłym nastroju, przy wielkim entuzjazmie, zakończono odczyt o godz. 19-ej odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“. Tow. Zdanowskiemu podziękowano rzęsistymi oklaskami.

Kronika lwowska

MIASTO OGAŁACANE ZE WSZYSTKIEGO.

W ostatnich latach Lwów został ogołocony z szeregu instytucyj i przedsiębiorstw. Zdawałoby się, że tej ewakuacji powinienby być położony kres, a tymczasem pomysłowość naszej administracji jest niewyczerpana. W roku bieżącym likwiduje się Seminarium żeńskie im. Asnyka, połączone ze szkołą powszechną tak zwaną ćwiczeniówką.

Wystarczyło jedno pociągnięcie pióra i ta wzorowa szkoła, mająca piękny dorobek, doskonałą tradycję, urządzenia, bibliotekę i t. p., należeć będzie do przeszłości. Wszystkie starania, ażeby w miejsce Seminarium kreowano przynajmniej liceum pedagogiczne, pozostały dotychczas bez skutku, gdyż Kuratorium lwowskie uważa, że dla trzech województw południowo-wschodnich wystarczy istnienie jednego takiego liceum — i to w Stanisławowie.

Zaznaczyć przy tym należy, że w następstwie likwidacji szkoły wzrośnie przepełnienie w innych szkołach, a, jak wiadomo, to przepełnienie i dawniej było powodem, że duży odsetek dzieci do szkół wogóle nie uczęszczał.

Z miasta

ZEBRANIE NAUKOWE TOW. PEDIATRYCZNEGO

odbędzie się dziś o godz. 18.15 w szpitalu św. Ludwika, ul. Strzelecka 4.

MEDYCY WARSZAWSCY W KRAKOWIE

Do Krakowa przybyła wycieczka studentów wydziału lekarskiego Uniwersytetu J. Piłsudskiego i podchorążowie z Wojskowej Szkoły Sanitarnej z Warszawy, którzy pod kierunkiem prof. dr. Janiszewskiego zwiedzili zakłady sanitarne oraz instytucje i urządzenia miejskie, mające na celu podniesienie stanu zdrowia i higieny.

WYSTAWA ARTURA GROTTGERA

Wystawa dzieł Artura Grottgera otwarta w stuleciu urodzin artysty, a w siedemdziesięciolecie jego śmierci, cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Mieści się ona w salach pierwszego piętra w kamienicy fundacji Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11. Przez wystawę przesuwają się codziennie bardzo liczne wycieczki.

Wystawa otwarta jest codziennie w godz. 10 — 14. Wstęp 50 gr., zniżki dla wycieczek wydaje kancelaria Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

Radio krakowskie

WTOREK, 8 czerwca

12.15 Wilhelm Backhaus gra... (płyty). 13.55 Koncert muzyki operowej (płyty). 15.05 „Czy wiecie, że...“ 15.25 Piosenki taneczne (płyty). 15.40 Lokalne wiad. gospodarcze (Izba rzemieślnicza). 18.10 Program. 18.15 Z twórczości Mikołaja Rimski - Korsakowa (płyty). 18.45 Lok. wiad. sportowe. 21.55 Lekka muzyka popularna (płyty). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

ŚRODA, 9 czerwca.

12.15 Kilka informacyj. 13.55. Nowsza muzyka symfoniczna (płyty). 15.05 Pogad. sport.: „Więcej kultury“ wygł. St. Nowacki. 15.15. Caspar Cassado gra (płyty). 15.40. Lokalne wiad. gospod. (giełda). 18.10 Program. 18.15 Piosenki francuskie (płyty). 18.45 Lokalne wiad. sport. 19. Koncert rozrywkowy w wyk. ork. studentów Politechniki Lwowskiej. 23. Z Warszawy II: Dwa skecze Świątopełka Karpińskiego. 23.15. Z Warszawy II: Muzyka taneczna z płyt.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek „Bolesław Śmiały“.

Środa „Lato w Nohant“.

BAGATELA. Rewia „Po krakowsku“ i „Kaprys pięknej pani“.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Robinson Crusoe“.

ATLANTIC: „Sam Dodsworth“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. „Barbara Radziwiłłówna“.

PROMIEŃ: „Cesarski walc“.

STELLA: „Rok 2.000“ i „Ręce na stole“.

ŚWIT: „O czem marzą kobiety“.

UCIECHA: „Bengalski tygrys“ i „Kusicielka“.

WANDA: „Rolin z Eldorado“.

Ze Śląska

Krach węglarek—powodem „świętówek“.

Po raz pierwszy od kilku lat dał się zauważyć na Śląsku Górnym brak węglarek, niedostarczonych przez kolej kopalniom. Jest — to zjawisko — po przerwie niedzielnej — nie spotykane. Kopalnie obawiają się, że będą musiały zarządzić świętówki w czwartek lub piątek, gdyż po rozproszeniu taboru kolejowego po kraju, nastąpić musi przerwa w załadowaniu węgla. Zarządzenie świętówek wywołało wśród górników rozgoryczenie, tym bardziej, że na t. zw. „martwych torach“ stoją tysiące wagonów towarowych.

Brak węglarek tłumaczą władze kolejowe wzmożoną wywózką rudy do Czechosłowacji.

Górnicy domagają się usunięcia braków w dostawie węglarek!

Solidarność robotników zwyciężyła!

Donosiliśmy już kilkakrotnie o przebiegu strajku w wielkiej mleczarni Lewerenca w Świętochłowicach. Wybuchł tam dwukrotnie strajk okupacyjny, a mianowicie o zawarcie umowy taryfowej i uregulowanie warunków pracy, a po raz drugi w obronie zwolnionych robotników, którzy odważnie domagali się poprawy bytu.) Właściciel mleczarni sądził, że może wtedy pozbyć się wszystkich robotników, którzy zadokumentowali swoją solidarność ze zwolnionymi i wydalił jeszcze 18 robotników.

W związku z zatargiem odbyła się w starostwie świętochłowickim konferencja z udziałem starosty, właściciela mleczarni Wilhelma Lewerenca i związków zawodowych. W wyniku przeprowadzonych rozmów p. Lewerenc zgodził się cofnąć wypowiedzenie co do zwolnionych 18 robotników; zgodził się również zawrzeć w najbliższym czasie umowę zbiorową, w myśl której pracownicy jego przedsiębiorstwa otrzymają 20% podwyżki zarobków.

500 stron aktu oskarżenia

przeciwko b. dyrektorowi z Centralnej Targowicy

Olbrzymie wrażenie wywołało swego czasu aresztowanie dyrektora Centralnej Targowicy w Mysłowicach, Kazimierza Kazonia, pod zarzutem dokonania nadużyć, sięgających bardzo poważnych kwot. Wkrótce potem zostali również osadzeni w więzieniu: Aron Fruchthändler z Krakowa oraz księgowy Langner z Sosnowca. W ciągu dalszych dochodzeń ujawniono, że w machinacjach brał również udział członek Rady Nadzorczej Centralnej Targowicy Józef Woskowicz.

Jak już donosiliśmy, sprawa nadużyć w Targowicy Mysłowickiej była przedmiotem śledztwa, ciągnącego się z górą rok. Obecnie, jak się dowiadujemy, prokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach dr. Tokarski, polecił wiceprokuratorowi dr. Nowotnemu sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko osobom objętym śledztwem. Sprawa nadużyć będzie rozpatrywana w najbliższym czasie przez Sąd Okręgowy w Katowicach. Objęci zarzutami byli dyrektorzy i urzędnicy targowicy przebywają na wolności, wypuszczeni z aresztu śledczego za dużymi kaucjami. Akt oskarżenia będzie podobno zawierał około 500 stron pisma maszynowego.

Proces przeciwko b. dyr. Kazoniowi i tow. zapowiada się niezwykle sensacyjnie i wywoła z pewnością duże zainteresowanie.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.